

## Spis treści

- 39 Okup a pojednanie za grzech**  
Tylko wydanie doskonałego ludzkiego życia mogło stanowić odpowiednią cenę okupu.
- 46 Baranek Wielkanocny a ofiary Dnia Pojednania cz. 2**  
Przywilej uczestniczenia w cierpieniach zapewnia uczestnictwo i w Jego chwale.
- 49 Zmartwychwstanie**  
Ci, którzy w Wieku Ewangelii naśladowali Chrystusa, będąc spółdeni z ducha świętego, otrzymają ciała duchowe, podobne do tego, jakie otrzymał przy zmartwychwstaniu Pan Jezus.
- 53 Zaciejsi Berianie**  
Z pewnością apostoł Paweł nie czuł się urażony tym, że bracia w Berei tak dociekliwie rozszdzali jego poselstwo...
- 56 Dni odpłaty**  
Ten ostatni raz, gdy Pan gościł w tym mieście, był czasem dla Niego szczególnym.
- 61 Myśli i zdania**

- 62 Manna – chleb z nieba**  
Słowo Boże, właściwie spożyte i przyjęte wiarą, do głębi zadowoli umysł i serce, uczucia i rozum.
- 65 Służba jako Boży przywilej**  
Gdyby Jeremiasz uległ pod naporem bojaźni i nie ogłosił poselstwa Bożego, to z pewnością zostałby usunięty jako mówcze narzędzie Boże, a jego miejsce zająłby ktoś inny.
- 68 Echa z konwencji**  
Nic nie wskazywało na to, że ta konwencja w Krakowie będzie zupełnie inna niż wszystkie...
- 70 „Cóż jest prawda?”**  
By kogoś przekonać do naszych prawd, nie można ignorować jego racji...
- 71 Wiersze:**  
„Cześć dla Stwórcy”,  
„Pomaganie”
- 71 Konwencje w r. 2010**
- 71 Nekrologi**

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych  
Badaczy Pisma Świętego  
w Polsce

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nowosądecka 74,  
30-683 Kraków  
tel. fax 012 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa:  
<http://www.nastrazy.pl>

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

## informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

### ceny:

prenumerata roczna: 30 zł  
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958      nakład: 1150 egz.

„A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś”  
– Jan 17:3 (BW).

## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Tragiczna katastrofa lotnicza, w której zginął Prezydent naszego kraju i wiele najważniejszych osób w państwie, trwająca żałoba, żal i smutek tak wielu osób powodują, że na usta ciśnie się pytanie: Dlaczego tak się stało? Jak zwykle w takich przypadkach wielu szuka najbardziej niewiarygodnych wyjaśnień – jedni dopatrują się winy, a inni chwały ofiar. Warto tutaj wspomnieć, że podobne tragiczne wydarzenia miały miejsce również w czasach Jezusa. Na wieść o tragicznej śmierci wielu Galilejczyków Jezus zapytał: „Czyż myślicie, że ci Galilejczycy byli większymi grzesznikami niż inni mieszkańcy Galilei, że to ucierpieli?” Przywołał również inne tragiczne wydarzenie, związane z katastrofą budowlaną, jaka wydarzyła się w Jerozolimie: „Albo myślicie, że owych osiemnastu, na których zwała się wieża w Siloam i zabiła ich, było większymi winowajcami niż inni mieszkańcy Jerozolimy? Bynajmniej, powiadam wam; lecz jeśli się nie nawrócicie, wszyscy tak samo zginiecie” – Łuk 13:1-4.

Jezus nie szukał winy ofiar ani przyczyny śmierci. Mówił, że ma ona zmienić tych, którzy obserwowali te tragiczne wydarzenia. Wszystkie tragedie, zarówno te z czasów Jezusa, jak i dzisiejsza pokazują, jak kruche jest ludzkie życie i jak mało znaczy ludzki rozum. Mimo wyrafinowanej techniki nie możemy uchronić od śmierci nawet najważniejszych z ludzi, drobny wulkaniczny pył potrafi sparaliżować cały kontynent. Nie potrafimy zapobiec ani nawet przewidzieć niszczycielskich trzęsień ziemi, które zabijają dziesiątki tysięcy ludzi. Nagromadzenie następujących po sobie tragedii, którym my ludzie nie potrafimy zapobiec, pokazuje, że jedyna droga ocalenia to szukanie Boga i czynienie Jego woli, oczekując z wyteśknieniem na przyjscie Jego Królestwa. „Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wspólnie wdycha i wespół boleje aż dotąd. A nie tylko ono stworzenie, ale i my, którzy mamy pierwiastki Ducha, i my sami w sobie wdychamy, oczekując przy sposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego” – Rzym. 8:22-23.

(PK)

# Okup a pojednanie za grzech

■ WATCH TOWER

POŚLANIEC I ARCYKAPŁAN NASZEGO WYZNANIA

*„Albowiem bydła, których krew bywa wnoszona za grzech do świątynicy (najświętszej) przez najwyższego kapłana, tych ciała palone bywają za obozem” – Hebr. 13:11-13.*

Wszyscy uznajemy naukę Biblii, że grzech panuje na świecie, że grzech wszedł na świat przez nieposłuszeństwo ojca Adama i że dokąd okup nie został złożony, rzeczywiste pojednanie Boga z człowiekiem nastąpić nie mogło. Podstawą do pojednania może być tylko okup. Rozumiemy przeto, że nauką Pisma Świętego jest, iż Pan Jezus złożony swe życie – złożył okup. Wyraz okup znaczy odpowiednią cenę; a ponieważ Pan Jezus nie był tej samej natury, jakiej był Adam, zatem było dla Niego koniecznym opuścić chwałę, jaką miał u Ojca pierwaj anizeli świat był, unizyc się i przyjac naturę ludzką, aby z łaski Bożej mógł śmierci za wszystkich skosztować. Dlatego w Piśmie Świętym jest powiedziane: „...aleś mi ciało sposobił” – Hebr. 10:5.

Z ludzi nie było nikogo, co miałyby takie ciało, by mogło się nadać na wymaganą ofiarę za grzechy ludzkości, ponieważ wszyscy byli grzesznymi. Jeżeliby się znalazł człowiek doskonały, to ten mógłby swoje doskonałe życie złożyć na okup, lecz doskonałego człowieka nie było. Przeto Pismo Św. oświadcza: „Brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi ani może dać Bogu okup jego zań” – Psalm 49:8. Dlatego było konieczne, ażeby Bóg znalazł lub przysposobił takiego człowieka, co mógłby to uczynić oraz by posiadał to, co za człowieka mógłby ofiarować. Bóg pokazał przez swój Zakon, iż prawo Jego wymaga: „Życie za życie, oko za oko, ząb za ząb”, co dowodzi, iż taka jest podstawa sprawiedliwości, według której Bóg działa. Tak więc, ponieważ człowiek zgrzeszył i ściągnął na siebie śmierć, śmierć Anioła nie mogła stanowić ceny okupu; bo ta musi być ceną odpowiadającą swą wartością temu, co ma być kupione. Tym, co zostało utracone, było życie ludzkie, i tylko wydanie doskonałego ludzkiego życia mogło stanowić odpowiednią cenę okupu. Zabijanie cielców i kozłów na ofiarę podczas Wieku Żydowskiego nie było wystarczające, ponieważ ofiary te, jak wyjaśnia Apostoł, były tylko obrazem, czyli figurą na „lepsze ofiary”, jakie Bóg zamierzył we właściwym czasie przedstawić.

Apostoł oświadcza przeto, że człowiek Chrystus Jezus przyszedł, aby nas wybawić. Opuścił On chwałę niebieskiej natury i przybrał naturę ludzką, po to jedynie, aby mógł ją ofiarować, a tym sposobem – stać się naszym Odkupicielem; sprawiedliwość wymagała śmierci doskonałego człowieka jako ceny okupu za człowieka (Adama), który zgrzeszył.

Że nasz Pan „umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, uczynił to w tym celu, by nas przywieść do Boga – by przywieść nie tylko nas, tj. Kościół, ale i tych wszystkich, co zechcą powrócić do Boga. Lecz śmierć Jego nie przywiodła nas do Boga; była ona tylko złożeniem wymaganej ceny, jednak złożenie tej ceny było rzeczą najpierwszą i konieczną. Dla lepszego zrozumienia możemy użyć ilustracji: Przypuśćmy, że masz zobowiązanie na sumę pięciu tysięcy dolarów, z którego w krótkim czasie musisz się wywiązać. Przypuśćmy dalej, że sumy tej nie posiadasz, lecz jesteś właścicielem posiadłości mającej wartość \$5,000,00 i którą możesz sprzedać. Cena, czyli wartość tej posiadłości byłaby więc odpowiednią na spłacenie długu, jaki na tobie ciąży. Sprzedajesz więc posiadłość, by otrzymać potrzebną cenę, czyli sumę potrzebną do uiszczenia twego zobowiązania. Lecz sprzedawszy swą posiadłość, nie wywiązałeś się jeszcze ze swego zobowiązania; sprzedałeś jedynie posiadłość i otrzymałeś cenę, czyli sumę, którą potem możesz na cel ten przeznaczyć.

Podobne znaczenie miała śmierć Pana Jezusa. Gdy On umarł, „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, wtedy złożył okup. Jako napisano: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć” – Rzym. 5:12; tym sposobem śmierć i towarzyszące jej dolegliwości przeszły na cały rodzaj Adama, ponieważ wszyscy zostali zakażeni chorobą grzechu, a przez to znaleźli się pod wyrokiem śmierci. Pan Jezus, aby odkupić nas, złożył za nas okup, tj. własne życie. Ta cena okupu była dostateczna za Adama lub za jakiegokolwiek członka Adamowego rodu albo za wszystkich – zależnie od tego, w jaki sposób i za kogo chciałby On później tę cenę zastosować. Mniej anizeli to, co Jezus złożył, nie wystarczyłoby nawet za jednego człowieka. Gdyby Pan zamierzył odkupić tylko jedną istotę ludzką, a pominąć wszystkich innych, to i tego nie mógłby dokonać inaczej, jak tylko kosztem własnego życia; ponieważ życie człowieka było przez grzech postradane, więc też życie człowieka musiało być zań zapłatą.

Ponieważ potępienie przyszło przez jednego człowieka, Adama, przeto czyniąc zadośćuczynienie za jednego, mogło być tak zastosowane, aby obejmowało cały rodzaj ludzki. Tak więc możemy widzieć całą filozofię tej wielkiej nauki o odkupieniu oraz to, jak celowo Bóg uporządkował całą sprawę tak, aby jedną ofiarą swego Syna mógł zaspokoić wymagania swej własnej sprawiedliwości.

Taka jest więc, mówiąc po prostu, cała historia okupu. Gdyby Jezusowi po wstąpieniu na wysokość upodobało się użyć tej ceny okupu, czyli wartości mającej stanowić okup (którą wówczas miał w ręku), i zastosować ją na korzyść całej ludzkości, to niezawodnie wartość ta byłaby dostateczną ceną za wszystkich. Lecz On tego nie uczynił. Historia, w jaki sposób On to zastosowuje, opowiedzianą jest na innym miejscu i nazywa się pojednaniem za grzech. Szczegóły, w jaki sposób nasz Pan zastosowuje zasługi swego okupu, mamy pokazane w figuralnych ofiarach Izraela, składanych w dniu Pojednania.

Nie powinniśmy rozumieć, iż okup i pojednanie to jedno i to samo. Powinniśmy pamiętać, że ofiary za grzech nie są ofiarami okupu ani ofiara okupu nie jest ofiarą za grzech. Są to dwie odmienne rzeczy. Jeden aspekt dzieła Chrystusowego wiąże się z ceną okupu, wskazując, że śmierć Chrystusa była okupem i był on konieczny bez względu na to, jak miał zostać zastosowany; że musiał być dany jako zadośćuczynienie za życie, które zostało postradane i obłożone karą śmierci na mocy prawa Wszechmocnego. Według Pisma Świętego Pan Jezus przez swoje dzieło ofiary uczynił zadość kilku wymaganiom. Na przykład: „Urodził się pod Zakonem”. Cóż to stanowi za różnicę? Apostoł wyjaśnia, że gdyby Jezus się nie „urodził pod zakonem”, Jego ofiara nie mogłaby być zastosowana za Żydów, ponieważ Bóg poprzednio wyróżnił naród Żydowski spośród wszystkich innych narodów, zawarłszy z nim przymierze Zakonu. Naród żydowski, będąc pod Zakonem, znalazł się na próbie i nie dotrzymał przymierza, które się zobowiązał wykonać mówiąc: „*Wszystko, cokolwiek Pan mówił, uczynimy*”. Przez to przymierze Zakonu Bóg obiecał im dać żywot wieczny, jeżeli będą przestrzegać Jego Prawa; a za pogwałcenie tego Prawa miała być kara – wieczna śmierć. Tym sposobem naród żydowski po raz drugi został potępiony; pierwszy raz, na równi z innymi został potępiony w Adamie, powtórnie zaś – z powodu niewypełnienia Zakonu. Dlatego Apostoł mówi, że „*to przykazanie (prawo, zakon), które miało być ku żywotowi, jest mi ku śmierci*”, „*przeto z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwione żadne ciało przed oblicznością Bożą*” – Rzym. 7:10, 3:20. Przeto było potrzebne, aby Chrystus urodził się pod Zakonem, był Żydem, a według warunków i wymagań tegoż, mógł stać się Odkupicielem Żydów będących pod Zakonem.

Bóg posiada te wszystkie różne części w swoim wielkim planie, a Chrystus jest punktem centralnym, z którego te różne części Boskiego planu promienieją. Szczególniejszego odkupienia dostąpi naród żydowski, następnie cały rodzaj ludzki, wyjąwszy to, co jest Boskim zamiarem odnośnie Kościoła, czyli Ciała Chrystusowego. Aby nie popaść w zamieszanie, musimy te różne części dzieła Chrystusowego traktować tak, jak traktujemy różne symboliczne obrazy Kościoła, skreślone w licznych przypowieściach. Przypowie-

ści dostarczają nam wielu obrazów na Kościół, czyli przedstawiają Kościół pod wieloma postaciami. Kościół przyrównany jest do żywych kamieni świątyni, do członków ciała Chrystusowego, do stadka owiec, do żołnierzy Chrystusa – „Wodza zbawienia naszego”; jest także Oblubienicą Jezusa, jej Oblubieńcą.

Mieszając teraz te wszystkie porównania jedne z drugimi i chcąc dociec, w jaki sposób Oblubieniec może poślubić członków swego własnego ciała lub jak może poślubić swych żołnierzy lub kamienie świątyni, łatwo zauważyć, do jakich nieporozumień może wtedy dojść. Jeżeli chcemy uczynić jakiś postęp w zrozumieniu Pisma Św., to każdy obraz musi być analizowany mniej lub bardziej jako odmienny i oddzielny. W każdym obrazie jest pewna nauka, lecz nie należy mieszać jednego obrazu z drugim. Przeto starajmy się upewnić w umysłach naszych, czym właściwie jest okup, a doszedłszy do należytego zrozumienia tego przedmiotu pozostawmy go na swoim miejscu i nie mieszajmy go lub jakiegokolwiek jego części z nauką o pojednaniu lub o pośredniczeniu. Okupem było to, co złożył nasz Pan, a czego nikt inny dać nie mógł i co nie potrzebuje żadnego powtarzania. Lecz to nam wcale nie pokazuje zastosowania zasług Jezusa. On tylko „*dał samego siebie na okup za wszystkich, co jest świadectwem czasów jego*”. (Co będzie świadczone wszystkim we właściwym Jego czasie.)

W jaki sposób błogosławieństwo się rozpocznie i będzie wypływało z tegoż okupu – jest pokazane w ofierze za grzech. Ofiara za grzech jest główną częścią niniejszego przedmiotu, jak jest wyrażone w naszym tekście.

### Pojednanie za grzech przez ofiarę

W tekście naszym Apostoł omawia pojednanie za grzech. Wskazuje on na jeden szczególniejszy obraz, który dobitnie ilustruje omawiany przez niego przedmiot. W figuralnych usługach rytualnych narodu żydowskiego składane bywały liczne dary i ofiary; jak: „ofiary dziękczynne”, „ofiary spokojne”, „ofiary za grzech” itp.

Obecnie zamierzamy rozpatrzeć i omówić jedynie obraz ofiary za grzech. Ofiara za grzech, na oczyszczenie całego narodu, była sprawowana corocznie, dziesiątego dnia siódmego miesiąca; dzień ten zwał się Dniem Pojednania. W tym dniu były sprawowane ofiary za grzechy, przez które pojednanie z Bogiem było skuteczne i trwało przez cały rok, przy końcu którego cała ta procedura była znowu powtarzana. Apostoł, odnosząc się do ofiar składanych z cielców i kozłów każdorocznie, mówi następnie o „lepszej ofierze”, uczynionej przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa, która nie potrzebuje być powtarzana, bo ona w rzeczywistości gładzi grzech. Powinniśmy jednak pamiętać, że ta jedna ofiara, którą Jezus złożył z samego siebie i która na wieki czyni doskonałymi tych, co przystępują przez Niego do Boga, rozpoczęła się

łożeniem przez naszego Pana własnej osoby (swego człowieczeństwa) i trwa przez cały Wiek Ewangelii, czyli jest składana przez Niego w osobach członków Jego Kościoła, czyli Jego naśladowców.

Ci, są zaproszeni, aby stawiali ciała swoje ofiarą żywą, świętą oraz czynili rozumną i przyjemną służbę Bogu. Gdy Najwyższy Kapłan (Jezus) przyjmuje którąś z tych ofiar, to poświęcający się zostaje spłodzony z ducha świętego i odtąd liczy się jako członek Ciała Chrystusowego – członek Ciała Najwyższego Kapłana sprawującego te ofiary. W tym znaczeniu liczą się one jako „lepsze ofiary” Najwyższego Kapłana, które rozpoczęły się około dziewiętnastu stuleci temu, gdy złożył On swoje ciało na ofiarę, i trwają aż dotąd w członkach Jego Ciała, gdy stawiają oni swoje ciała w podobnym celu i ofiara ta jest przyjemna Bogu, ponieważ jest ofiarą Najwyższego Kapłana, złożoną w Jego imieniu, przez Jego zasługi i jako Jego własna. W tym znaczeniu całe dzieło Dnia Pojednania jest sprawowaniem jednej ofiary, lecz w innym znaczeniu, jak to było pokazane w figurze; dzieło to rozdzielone jest na dwie części tj. na ofiarę głowy i na ofiarę Kościoła, czyli członków Jego Ciała.

### Figuralny obraz pojednania

W 3 Księdze Mojżeszowej, rozdz. 16 mamy przez Boga ustanowiony figuralny obraz Dnia Pojednania i sprawowane ofiary. Najwyższy Kapłan wziął cielca, który miał być za niego, czyli przedstawiał jego samego – i zabił (ofiarował) go. Cielec ten był figurą na Pana Jezusa, jak to jest wyrażone w Piśmie Świętym: „*Aleś mi ciało sposobił*” (Hebr. 10:5). Następnie przyprowadzano dwa kozły i przywiązywano przy drzwiach namiotu zgromadzenia. Były one wzięte od ludu, czyli przedstawiały całe zgromadzenie Izraela, cały naród izraelski, i stanowiły figurę na domowników wiary, na poświęcony lud Pański, czyli jego dwie klasy, tj. na „małe stadko” i „wielkie grono”. Jak pięknie obraz ten pokazuje, że nie mają oni ciał specjalnie na ofiarę sporządzonych. Jest to wykazane w orzeczeniu, że kozły te były wzięte od zgromadzenia dzieci Izraela na ofiarę za grzech, podczas gdy odnośnie cielca podobnego orzeczenia nie znajdujemy. Innymi słowy, nasz Pan z powodu swego nadprzyrodzonego urodzenia był w rzeczywistości doskonałym, „*świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników*” (Hebr. 7:26). My zaś, Jego naśladowcy, jesteśmy niedoskonalimi, jesteśmy ze świata, dziećmi gniewu jako i drudzy, wziętymi ze świata, zaś niedoskonałości nasze zostały przykryte zasługą ofiary Chrystusowej – pierwszą częścią Jego ofiary, przez którą zostaliśmy pojednani z Bogiem, tj. przez krew pozafiguralnego cielca, czyli przez krew Chrystusa.

Przypominamy, iż Apostoł pokazuje nam, że ofiara naszego Pana rozpoczęła się z Jego misją, a wypełniła się przy zakończeniu się tejże misji; ponieważ we-

dług Zakonu nie mógł On stać się ofiarą za grzech wcześniej niż przed osiągnięciem trzydziestu lat. Jest więc napisane, że jak tylko doszedł do trzydziestu lat, zaraz się ofiarował. „*A Jezus poczynął być jakoby w trzydziestu latach* (doszedł do trzydziestu lat życia), *gdy był ochrzczony od Jana w Jordanie*” – Łuk. 3:21-23. Możemy być pewni, iż Jezus przyszedł na czas, aby przedstawić siebie samego na ofiarę Bogu, czyli że uczynił to tak prędko, jak było to tylko możliwe. Tam przy Jordanie wypełnił On prorocstwo mówiące: „*Oto idę, na początku ksiąg napisano o mnie, abym czynił, o Boże, wolę twoją*” – Psalm 40:8-9; Hebr. 10:7. „*Tam*”, mówi Apostoł, „*zniósł pierwsze, aby wtóre postanowił*”. Innymi słowy, tam zaczął On znosić, czyli usuwać figuralne ofiary, a „lepsze” sprawować. Ofiarowanie samego siebie było dziełem jednej chwili, lecz stawianie Jego ciała na próby i trudności życia trwało przez całe trzy i pół roku Jego misji, dokończone zaś zostało na Kalwarii. Aby poświęcić samego siebie, oddać wszystko – nawet życie – na służbę Bogu, Jezus postanowił to w jednej chwili; lecz rzeczywiste wydawanie czasu, wpływu, siły i żywotności trwało trzy i pół roku. Od chwili ofiarowania się przy chrzcie Jezus był uznany przez Boga za umarłego, a jednocześnie został spłodzony z ducha świętego. Odtąd był poczytany za żywe Nowe Stworzenie, za zarodek duchowej istoty, a przez pozostałe trzy i pół roku ciało Jego było niszczone, podczas gdy nowa natura wzrastała w siłę i rozwijała się zgodnie z wolą Bożą. Cierpienia ciała skończyły się na krzyżu, ofiara została spożyta, dokonana, a trzeciego dnia nowa natura została mocą Niebieskiego Ojca wywyższona do doskonałości jako chwalebna istota, niewidzialna dla umarłego świata, choć pod różnymi postaciami i w różnych okolicznościach okazywał się On swoim uczniom, aby im dowieść, że nie jest już więcej umarłym, oraz że nie jest już więcej człowiekiem Jezusem, lecz Jezusem chwalebnym, duchowym. Apostoł też oświadcza, iż Chrystus „*umartwiony* (uśmiercony) *był ciałem, ale ożywiony duchem*” (1 Piotra 3:18).

### Trzy ognie palące ofiary

W figurze, tłustość ofiar za grzech była palona na miedzianym ołtarzu na dziedzińcu, wszystko inne zaś, oprócz krwi, było palone za obozem. Najwyższy kapłan wziął krew i dwie pełne garście kadzidła oraz kadzielnice z ogniem i wszedł natychmiast do Przybytku (świętego) oświetlonego światłem złotego świecznika. Kadzielnice z ogniem postawił na ołtarzu mieszczącym się między świecznikiem a stołem, na chleby pokładne, a przyniesione kadzidło wsypał na ten ogień. Czytamy, iż dym z kadzidła przechodził poza zasłonę do Świątynicy Najświętszej. Było to konieczne i oznacza, że kadzenie sprawowane przez najwyższego kapłana było oddzielną figurą, ukazując, jak ofiara Jezusa przedstawiała się w oczach Wszemmocnego.

Była ona wdzięczną wonnością Bogu. Poprzedziła ona naszego Pana do Świątyni Najświętszej (do nieba) i spoczęła na ubłagalni. Zauważ więc te trzy ognie. Pierwszy to ten w Świątyni, przedstawiający pogląd Boga na ofiarę Chrystusa sprawowaną przez półczwarta roku Jego misji. Dalej – palenie tłuszczu na miedzianym ołtarzu na dziedzińcu, co przedstawiało ofiarę naszego Pana widzianą przez Jego uczniów i wiernych naśladowców, usprawiedliwionych – około pięciuset braci, oraz wszystkich, którzy od tamtej pory przychodzą do stanu usprawiedliwienia i wiarą przyjmują tę samą ofiarę. Wreszcie palenie mięsa, skóry i wszystkich części bydła poza obozem, co przedstawia, jak ofiara naszego Pana była i jest widziana przez świat. Dla ludzi światowych ofiara Jezusa przedstawia się tylko jako niewłaściwe używanie czasu i energii. Dla nich życie Jego było wstrętą wonnością i uważali Go za przyjaciela celników i grzeszników.

Te trzy ognie, tj. za obozem, na dziedzińcu i w Świątyni, przedstawiają ofiarę Pana Jezusa postrzeganą z tych trzech tak bardzo odmiennych punktów zapatrywania. Gdy jedno palenie się skończyło, wówczas skończyły się wszystkie – gdy Jezus został ukrzyżowany. Jego ofiara się wtedy skończyła. Przeszedł poza zasłonę przy zmarłych wstaniu, które nastąpiło dnia trzeciego. Jednak dzieło Pana Jezusa, w innym znaczeniu, nie skończyło się na Kalwarii, a raczej się tam zaczęło. On ukończył tam pierwszą część swej ofiary – ofiary swej własnej osoby, czyli tego przysposobionego przez Boga ciała; lecz według Boskiego planu miał On jeszcze większe dzieło do wykonania, mianowicie przyjęcie i ofiarowanie klasy Kościoła – „kościół pierwotnych, których imiona zapisane są w niebie”. On jako Głowa tegoż Kościoła, ukończył swoją ofiarę i stał się Panem chwały, lecz pozostałe członki muszą jeszcze przejść przez odpowiednie doświadczenia, postępując Jego śladem.

### **Okazał się przed Bogiem za nami**

W figurze, gdy najwyższy kapłan dokończył ofiary kadzidła, wziął krew cielca i wszedł z nią do Świątyni Najświętszej, zatrzymując się chwilę pod wtórą zasłoną, co wyobrażało, pozostawienie Pana Jezusa w grobie przez trzy dni, po których powstał po drugiej stronie zasłony, jako duchowa istota, a następnie wstąpił na wysokość, „aby się teraz okazywał przed oblicznością Bożą za nami” (Hebr. 9:24). Patrząc na figurę i badając jej wypełnienia się znajdujemy, iż było to przedstawione w onym kropieniu krwią na ubłagalni i przed ubłagalnią. Gdy Apostoł mówi, że On okazał się przed oblicznością Bożą za nami to znajdujemy, że to wypełnienie się było wyobrażone w przedstawieniu przez kapłana krwi (cielca) za niego samego i za jego dom, zaś w pozafigurze za Kościół, który jest Ciałem Chrystusowym i za Wielkie Grono, którzy są „domownikami wiary”, pozafiguralnymi Lewitami, czyli domem Lewiego.

Przypatrzmy się teraz drugiej części figury, czyli obrazu. Po ofiarowaniu krwi cielca, najwyższy kapłan wyszedł na dziedziniec i włożył swe ręce na głowy kozłów, jak to już poprzednio było wzmiankowane i jednego, wyznaczonego losiem, wziął jako kozła Pańskiego na ofiarę, a drugiego jako kozła Azazela (wypuszczalnego) na zniszczenie. Rzucanie losów dowodzi, że nie arcykapłan wybierał, który kozioł ma być przeznaczony na ofiarę, lecz decydował o tym los. Podobnie i wszyscy, co poświęcają się Panu, nadają się do złożenia ofiary i Pan nie ma względu na osoby, lecz gotów jest przyjąć wszystkich, którzy wiernie zastosują się do warunków przymierza. Te dwa kozły przedstawiały, czyli figurowały poświęcony Kościół obecnego Wieku Ewangelii, którzy po wyjściu ze świata poświęcili samych siebie Bogu. Kozioł Pański przedstawia członków Ciała Najwyższego Kapłana, zaś kozioł wypuszczalny przedstawia mniej wiernych członków Kościoła, tj. „wielkie grono”, czyli pozafiguralnych Lewitów. W figurze czytamy, iż najwyższy kapłan włożył swe ręce na kozła Pańskiego i zabił go; po czym wziął jego krew i postąpił z nią tak samo jak z krwią cielca, podczas gdy jego (kozła) tłustość była również palona na ołtarzu miedzianym, a wszystkie inne części poza obozem. Fakt ten ilustruje, że Kościół ma udział w cierpieniach Chrystusowych i dopełnia ucisków Jego. To działo się nie tylko z apostołami, ale i ze wszystkimi, którzy od tamtego czasu poświęcali wszystko dla Pana, Prawdy i braci.

W naszym tekście apostoł porównuje naszego Pana do pozafiguralnego cielca, a wierny Jego lud do pozafiguralnego kozła. Przypomina, że mięso żadnych innych ofiar, nie było palone poza obozem, jak tylko ofiar za grzech; i że krew żadnych innych ofiar nie była wnoszona do Świątyni Najświętszej na pojednanie za grzech. Następnie Apostoł mówi: „Wynijdźmyż tedy do niego (Jezusa) za obóz, nosząc urąganie jego”. Zatem te ofiary są onymi „lepszymi ofiarami”, które gładzą grzechy świata, jak to wyjaśnia św. Paweł. Skutek tego wielkiego dzieła ofiary pozafiguralnego Arcykapłana, sprawowanej podczas obecnego Dnia Pojednania, nigdy nie będzie potrzebował być powtarzany. Ona w zupełności dokona wszystkich zamysłów Bożych i dopełni zupełnego pojednania świata. Cała zasługa jest w ofierze cielca. Cielec przedstawia naszego Pana, podczas gdy kozioł wyobraża rzesze 144 000 członków. Składanie naszego życia na służbę Panu nie stanowi samo w sobie żadnej rzeczywistej wartości – nic takiego, co mogłoby zgładzić grzech. Cała zasługa naszej ofiary jest jedynie przez usprawiedliwienie, jakie zostało tej klasie kozła przypisane, przez zasługę ofiary pozafiguralnego cielca.

W figurze mamy pokazane, że najwyższy kapłan uznawał krew kozła jako część swej jednej ofiary, przez którą spłynie błogosławieństwo na wszystkich, którzy będą mieli osiągnąć żywot wieczny. Krew kozła była zastosowana przez Arcykapłana w zupełnie innym celu, aniżeli krew cielca była poprzednio zastosowana.

Krew cielca była za najwyższego kapłana i za członków jego domu; zaś krew kozła była za wszystkich pozostały lud izraelski. W pozafigurze krew Chrystusa zastosowana jest na korzyść „małego stadka”, „królewskie kapłaństwo”, i za Lewitów, czyli „wielkie grono”, podczas gdy ofiarnicze zasługi Kościoła, Ciała Chrystusowego, zastosuje On na korzyść całej ludzkości – tych wszystkich, którzy zechcą skorzystać z przyszyłych chwalebnych sposobności pojednania.

Kiedy Arcykapłan dopełnił pierwszej ofiary i ofiarowania swej krwi, wyszedł – w tym sensie, że w dzień Zielonych Świąt zmanifestował swoją dalszą działalność kapłańską. Przez zesłanie w tym dniu ducha świętego na apostołów włożył on symbolicznie swe ręce na swój Kościół, a tym samym uzdolnił swych naśladowców do tego, by ci mogli zastosować się do warunków, na jakich mają oni stanowić drugą część Jego ofiary. Lecz po ofiarowaniu krwi kozła najwyższy kapłan przedstawiony jest tak, jakby dokończył swego dzieła. Zdejmował on swe lniane szaty, a przywdziewał szaty ozdoby i chwały, które figurowały za jego charakter Chrystusa i chwalebna misję, do której został pomazany jako Prorok, Kapłan, Król, Sędzia i Pośrednik świata. To wyjście najwyższego kapłana w szatach chwały przedstawiało wtóre przyjsie naszego Pana i ujęcie przez Niego boskiej chwały i mocy; w tym czasie Kościół będzie wraz z Nim jako członkowie Jego Ciała, by mieć udział z Nim w rozdzielaniu błogosławieństw Nowego Przymierza, tak Izraelowi, jak i wszystkim pokoleniom ziemi.

Jak w Dniu Pojednania Izraelici nie spożywali żadnych smacznych pokarmów, lecz poszcząc byli obleczeni w wory, oczekiwali na wyjście kapłana w szatach chwały, tak podobnie było i przez cały Wiek Ewangelii. Cały świat położony jest w złym i zniewolony grzechowi, śmierci i skażeniu. Ten stan świata apostoł Paweł określa mówiąc: „*Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wespół wdycha i wespół boleje aż dotąd. Bo troskliwe wyglądanie stworzenia oczekuje objawienia Synów Bożych*” – Rzym. 8:22,19, oczekuje na objawienie się Najwyższego Kapłana, Głowy i Ciała, którego figurą u Żydów były ozdobne szaty najwyższego kapłana. Obserwując ten obraz dalej widzimy, iż najwyższy kapłan ubrany w szaty chwały przystąpił do ołtarza (na dziedzińcu) i wzniosłszy swe ręce błogosławił ludowi. Przedstawia to błogosławieństwa Nowego Przymierza; błogosławieństwo przebaczenia grzechów oraz błogosławieństwo wylania ducha świętego na wszelkie ciało. Jeżeli w figurze błogosławieństwo jest przedstawione, to o ile większe będzie błogosławieństwo w rzeczywistości! Jak w figurze Izraelici powstawszy zrzucili z siebie wory i uczując radowali się ze swego pojednania, tak podobnie w poranku Tysiąclecia świat dojdzie do oceny Wielkiego Kapłana Najwyższego i zrozumiawszy ofiary pojednania, podźwignie się z grzechu, skażenia i śmierci oraz rozraduje się wielce, widząc tak wielką łaskę Bożą i oceniając liczne błogosławieństwa resty-

tucji wystawione przed Izraelem, jak było to przepowiedziane przez usta wszystkich świętych proroków od wieków (Dzieje Ap. 3:20).

## Własną krwią swoją

W kontekście Apostoła mówi: „*Dlatego i Jezus, aby poświęcił lud własną krwią swoją, za bramą ucierpiał*” – Hebr. 13:12. Ktoś może zapytać: Jaki to lud miał Jezus poświęcić własną swoją krwią? Odpowiadamy, iż w szerokim sensie ludem tym jest cała ludzkość. Wszyscy, co przyjmą uskutecznione przez Niego poświęcenie, oczyszczenie i pojednanie. Czytamy, że On dał samego siebie na okup za wszystkich. Nie ma znaczenia, że nie zastosował On tego okupu od razu za wszystkich, a jedynie za Kościół, za „domowników wiary”. Intencją Jego ofiary było: za wszystkich. To jednak nie zmienia wcale faktu, że zasługa Jezusowej ofiary nie sięga dalej niż tylko na „domowników wiary”. W czasie właściwym zasługa Jego osiągnie za pośrednictwem Kościoła wszystkich ludzi, jak napisano: „*Dla miłosierdzia wam okazanego i oni miłosierdzia dostąpią*”; a my dostępujemy miłosierdzia przez śmierć Jezusa, jakiej On z łaski Bożej za wszystkich skosztował.

## Dział kozła Azazela

Ci, którzy mają niedojrzały umysł, czynią uwagi, jakoby kozioł Azazela (wypuszczalny) nie mógł przedstawić klasy spłodzonych z ducha, ponieważ on nigdy nie wchodził do Świątynicy ani do Świątynicy Najświętszej. Na to odpowiadamy, że nie wchodził tam ani cielec, ani kozioł Pański. Tylko ich krew była wnoszona do Świątynicy Najświętszej, a krew ta przedstawiała dobrowolne oddanie ziemskich praw, przywilejów i życia w posłuszeństwie Boskiej woli, czyli Boskim zarządzeniom. Klasę kozła Azazela lub „wielkie grono” stanowią ci, co się poświęcili i zostali przyjęci, lecz później zaniedbali wypełnić ściśle wszystkie warunki ich ofiary. Straciwszy możliwość stania się członkami Ciała Najwyższego Kapłana i uczestnikami Jego chwały boskiej natury, straciliby wszystko, gdyby Pan nie przygotował dla nich szczególniejszych doświadczeń ucisku w celu zniszczenia ich ciał, aby duch był zachowany w dniu Pana Jezusa. Z powodu ich wiary i poświęcenia aż do śmierci zostali przyjęci przez Pana. Zaniedbawszy umocnić swoje poświęcenie i Ignąc do obecnego doczesnego życia, straciliby oni wszystko, gdyby zarządzenie Boże nie przygotowało dla ich ocalenia, zniszczenia ich ciał. Nie powinniśmy jednak o nich myśleć, że jest to klasa grzeszników, niewiernych i niedojrzałych. Według Boskiego zarządzenia nikt nie otrzyma żywota wiecznego na żadnym poziomie, jak tylko ci, co się odmieniają umysłem i dojdą do stanu doskonałej wierności Bogu i Jego sprawiedliwości. Ktokolwiek nie osiągnie tego najwyższego wzoru posłuszeństwa Bogu, będzie uznany za niegodnego żywota wiecznego, nie tylko w „wielkim gronie”, ale też w każdej innej klasie. Tacy, będąc spłodzeni z ducha świętego, nie mogą uży-

skać ziemskich praw i błogosławieństw restytucji. Raz poświęceni i ofiarowani, występują ze stanu ziemskiego na zawsze. Jeżeli nie osiągną życia w duchowym stanie, to ich działem będzie wtóra śmierć.

Klasa „wielkiego grona” nie ma nic wspólnego z pojednaniem za grzech, bo i kozioł Azazela nie był palony poza obozem ani krew jego nie była wnoszona do Świątynicy Najświętszej. Cóż tedy oznacza orzeczenie (3 Mojż. 16:21), iż Aaron kładł swe ręce na głowę kozła Azazela i wyznawał nad nim wszystkie przestępstwa, grzechy i nieprawości ludu izraelskiego oraz kładł te grzechy na głowę kozła?

Pojednanie za grzech, uskutecznione przez krew cielca i kozła Pańskiego, przedstawiało pojednanie za pierworodny grzech Adama i za wszystkie grzechy i niedoskonałości wynikłe bezpośrednio z grzechu pierworodnego. Jeżeli krew tych dwóch zwierząt dostarczała zadośćuczynienia za wszystkie takie grzechy, to dowodzi, iż nie zostawały żadne z nich, które by miały być wyznawane nad głową żywego. Jakie tedy Aaron wyznawał grzechy nad głową kozła Azazela? Odpowiadamy, że były to takie przewinienia, o jakich Pan Jezus mówi w prośbie zawartej w modlitwie, jakiej nas nauczył: „*Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*”. Jeżeli z serca odpuścimy tym, co zawinili względem nas, to i Bóg hojnie odpuści nam nasze przestępstwa. Lecz nie odpuścił On grzechu pierworodnego, tylko skazał nas na śmierć i przysposobił swego Syna, aby się stał naszym Odkupicielem. Tymi przewinieniami są zatem nasze niedomagania, niedoskonałości itp., wynikające z niedbałości lub obojętności względem czynienia woli Bożej na tyle, na ile ją znamy lub też z rozmyślnego przekraczania Jego przykazań. Bóg daje nam do zrozumienia, iż prowadzi On ścisły rachunek wszystkich spraw świata.

Pan Jezus wyjaśniał, że wielki ucisk, jaki dotknął naród żydowski przy końcu jego narodowej egzystencji, był odpłatą za ich złości. W tym strasznym ucisku, jakim zakończył się ich wiek, Bóg – jak to przepowiedział Pan Jezus – domagał się od tego rodzaju (od tej generacji) krwi sprawiedliwych, przelanej od Abła aż do onego czasu. Słowem, wszelka niesprawiedliwość woła do nieba o pomstę, o odpłatę, o karę. Za grzech pierworodny, którego zapłatą jest śmierć, zapłacił Pan Jezus, poniosłszy śmierć, sprawiedliwy za niesprawiedliwych. Lecz jest jeszcze wiele grzechów, wiele niesprawiedliwości, popełnionych zarówno w przeszłości, jak i obecnie, które wciąż domagają się sprawiedliwości. Na przykład w Objawieniu czytamy, że dusze pobitych, znajdujące się pod ołtarzem, wołały: „*Dokądże, Panie święty i prawdziwy! nie sądzisz i nie mścisz się krwi naszej nad tymi, którzy mieszkają na ziemi?*” – Obj. 6:10. Sprawiedliwość tylko czeka, aby liczba tych, którzy mają być pobici dla Słowa Bożego i sprawiedliwości, się dopełniła, a wówczas przyjdzie kara na oprawców. Czas ucisku, jakim zakończy się obecny wiek, będzie podobny do tego, jakim zakończył się Wiek Żydowski;

ureguje też wszelkie rachunki sprawiedliwości. Klasa „wielkiego grona”, przez zaniedbanie wypełnienia swej ofiary w czasie przyjemnym, będzie miała do pewnego stopnia dział w tym ucisku, jaki przychodzi na świat. Przez włożenie na nich pewnej miary ucisku zostanie o tyleż umniejszony (jeśli to chcecie przyjąć) ucisk, przez jaki świat będzie zmuszony przejść. Gdy ten czas ucisku przyjdzie, ci drodzy przyjaciele stawiący „wielkie grono” z radością poniosą swój dział w cierpieniach i zniszczeniu ich ciała, aby mogli być zachowani jako duchowe istoty na dzień Pana Jezusa. W miarę tego, na ile oni poniosą cierpienia z powodu nieprawości świata, o tyle będzie mniej dla drugich w tym dniu ucisku.

### Spoleczność w Jego ucierpieniu

Pismo Święte wyraźnie uczy o tym, że nasz Pan cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych. Słowo ‘cierpiał’, użyte w powyższym znaczeniu, nie tylko oznacza, że Jezus doświadczył bólów i cierpień fizycznych, ale też, że doświadczył On ucierpienia śmierci, czyli poniosł śmierć za grzechy świata. My cierpimy z Nim; jesteśmy uczestnikami Jego cierpień. Najtrudniejszymi cierpieniami naszego Pana były prawdopodobnie te, jakich doznał w Ogrójcu, a w których nikt z Nim nie współczuł, jak jest napisane: „*Z ludu nikt nie był z Nim*”. Nawet wiernych i umiłowanych jedenastu apostołów opanował sen i nie mogli czuć z Nim tej godziny. Nie mogli pojąć ogromu Jego cierpień ani się domyśleli, jak ważnych było dla Niego następnych kilka godzin. Lecz On wiedział dobrze, iż od chwili, gdy zawarł z Ojcem przymierze w Jordanie, pozbył się swoich praw i ziemskich przywilejów. On wiedział także, iż jedyna Jego nadzieja przyszłego żywota zawiera się w zmartwychwstaniu; wiedział także, że jeżeli nie wykonał w zupełności Boskiej woli w jakimkolwiek szczególe, to nie dostąpi ani chwalebnej przemiany w zmartwychwstaniu, ani chwalebego stanu duchowego. Dlatego jest napisane, że On „*modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci (wiecznej) z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował i wysłuchany jest*” – został wysłuchany w tym, czego się obawiał (Hebr. 5:7). Jezus obawiał się śmierci, nie dlatego, że nie ufał obietnicy Ojca Niebieskiego, że za wierne wykonanie ofiary otrzyma chwalebne zmartwychwstanie. Co do tego miał zupełne zaufanie, lecz bał się, czy czasem nie zbłądził nieświadomie w jakimś szczególe swego zobowiązania, jakie podjął przy rozpoczęciu swej ofiary. Obawiał się więc, czy pełna miara wonności kadzenia przeszła poza zasłonę, okryła ubłagalnię i dowiodła, iż ofiary swej dokonał wiernie w każdym szczególe. Wówczas stało się, że ukazał się Anioł i pocieszył Go. Jakiego rodzaju było to pocieszenie, nie jest powiedziane, lecz niezawodnie odnosiło się ono do tych rzeczy, względem których Pan odczuwał niepewność. Anioł ten, jako przedstawiciel Ojca Niebieskiego, niezawodnie zapewnił Go, iż wierność Jego była zadawalająca, a ofiara przy-

jemna w oczach Ojca. Wielki pokój zajął natychmiast miejsce niepewności, jaka Nim dopiero co wstrząsała. Odtąd widzimy Jezusa, jak z niezachwianym spokojem poddawał się wszelkim upokorzeniom i szykanom zadawanym przez grzeszników, tak ze strony kapłanów i nauczonych w Piśmie, jak i Piłata. Będąc wiedziony na miejsce ukrzyżowania, był najspokojniejszym ze wszystkich uczestników tej smutnej i tragicznej okoliczności. Gdy uczniowie Go opuścili, On wstawiał się za nimi do żołnierzy, aby ich nie dręczyli, lecz pozwolili im odejść. Kiedy Piotr się Go zaparł, spojrział na niego wzrokiem pełnym smutku, lecz także i spokoju, przypominając mu w ten sposób swoją przepowiednię. Pocieszał płaczące niewiasty, choć kroczył z krzyżem, do którego miał być przybity na Kalwarii. Nie nad sobą kazał im płakać, lecz pełen powagi i pokoju rzekł: *„Nie płaczcie nade mną, ale raczej same nad sobą (...) i nad dziećmi waszymi”* – Łuk. 23:28. Jak odmienne są doświadczenia Jego naśladowców! My mamy Jego – nie tylko jako Wzór i Nauczyciela, ale też jako Protektora i Obrońcę. Zaprawdę, mamy dobrą pociechę, ponieważ zapewnił nas On, że nie tylko okazał się przed oblicznością Bożą za nami, ale że jest zdolny i gotowy dopomóc nam w każdym czasie potrzeby. Jest On wciąż Głową swego Kościoła, który jest Jego Ciałem. Ma On wciąż nadzór nad sprawami wszystkich swoich członków. Dotąd jeszcze mówi do nas te same słowa, które mówił do pierwszych uczniów:

### **„To jest krew moja – pijcie z tego wszyscy”**

Ktokolwiek nie może dojrzeć tego, że członkowie prawdziwego Kościoła w obecnym czasie są członkami Ciała Chrystusowego, ten nigdy nie zrozumie, jak Kościół może uczestniczyć w Pańskiej ofierze przedstawionej w Jego kielichu. Podczas ostatniej wieczerzy Pan Jezus skosztowawszy najpierw nieco wina ze swego kielicha, podał ten sam kielich swym uczniom, mówiąc: *„To jest krew moja nowego testamentu, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów. Pijcie z tego wszyscy”* – Mat. 26:28,27. Nasz Pan nie tylko pił najpierw sam z tego symbolicznego kielicha, zanim go podał uczniom, lecz pił także z rzeczywistego kielicha, uczestnictwa w którym wymaga od nas jako dowodu wierności i tego, że jesteśmy Jego uczniami. Jest to kielich hańby, bóleści, upokorzenia i samozaparcia na korzyść drugich. O trudnościach tych Mistrz wyraził się jako o kielichu, który nalał dla Niego Ojciec. Nieco z tegoż pozostawił nam, abyśmy mogli mieć przywilej uczestniczenia w Jego cierpieniach oraz w Jego chwale, która nastąpi, gdy tylko ostatni z Jego członków zostanie uwielbiony. Gdy w czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus podając kielich uczniom powiedział: *„Pijcie z tego wszyscy”*, słowa te nie tylko oznaczyły, iż wszyscy, którzy chcą być Jego uczniami, muszą pić z Jego kielicha, lecz oznaczały i to, że Jego naśladowcy muszą

wypić wszystko, nic nie pozostawiając. Innymi słowy, cierpienia Chrystusowe należą wyłącznie do obecnego Wieku Ewangelii. Rozpoczęły się one Jego osobistymi cierpieniami, a zakończą się objawieniem Jego chwały w Królestwie. Świat w czasie Tysiąclecia nie będzie miał kielicha Pańskiego (cierpienie Chrystusowych) do picia; ani też nikt nie otrzyma wówczas sposobności stania się współdziedzicem Odkupiciela. Mistrz powiedział, że kielich ten był krwią Nowego Testamentu – nowej woli, Jego ostatniej woli, czyli Testamentu, na mocy którego swoje ziemskie prawa i ziemską chwałę przekazał nasieniu Abrahama, a przez to nasieniu – całemu światu. Krew Jego była konieczna do zapieczętowania tego Nowego Przymierza, a my zostaliśmy zaproszeni, aby wziąć udział w tym kielichu, a tym samym mieć udział w pieczętowaniu Nowego Przymierza oraz w rozdzielaniu błogosławieństw, tak Izraelowi, jak i całemu światu. Ktokolwiek nie pije z tego kielicha i nie ma udziału w cierpieniach Chrystusowych jako członek Jego Ciała, nie będzie miał udziału z Nim na Jego stolicy chwały w Tysiącleciu, kiedy to błogosławieństwa Nowego Przymierza zostaną światu udzielone.

Zauważ wzmiankę, że naśladowcy Jezusa muszą mieć udział w Jego cierpieniach oraz stanowcze oświadczenie, że muszą oni cierpieć z Nim, jeżeli chcą z Nim królować. Przysłuchaj się rozmowie, jaką dwóch uczniów prowadziło z Jezusem na kilka dni przed Jego śmiercią, gdy prosili, aby mogli siedzieć jeden po prawicy, a drugi po Jego lewicy w Królestwie. Jezus odpowiedział im: *„Nie wiecie, o co prosicie; możecie pić kielich, który Ja piję? i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni? Rzekli mu: Możemy”* – Mat. 20:22. Gdy takim sposobem wyrazili swą gotowość, by z Nim umrzeć, wtenczas, aczkolwiek nie obiecał im miejsc po swej lewicy i prawicy, to jednak zapewnił ich, że Jego kielich będą pić i Jego chrztem śmierci będą ochrzczeni oraz rzeczywiście posiadają udział w Jego Królestwie i na Jego stolicy.

Trzymajmy się usilnie tej drogiej obietnicy. Jeżeli inni ją opuszczają i oświadcniają, że nie mogą tego widzieć tak, jak my to widzimy, możemy tylko im współczuć, że światło, jakie im przyświecało, odeszło od nich. Nie przesładujmy tych, co nie widzą, a raczej bądźmy uprzejmi i łagodni względem nich. Im więcej wyłania się tych, co przestają widzieć, tym większe błogosławieństwo i większy przywilej odczuwać powinni ci, co mogą widzieć. Pamiętajmy na słowa Mistrza: *„Jeśli tedy światłość, która jest w tobie, ciemnością jest (ciemnością się stała), sama ciemność jakaż będzie?”* – Mat. 6:23. Tacy znajdują się w stanie bardziej godnym pożałowania aniżeli świat, który nigdy nie widział. Pamiętajmy także, iż wszelkiego rodzaju ciemność duchowa jest mniej lub bardziej zaraźliwa i dlatego chrońmy nasz duchowy wzrok jako jeden z najkosztowniejszych darów danych nam przez Pana. □



# Baranek Wielkanocny a ofiary Dnia Pojednania cz. 2

■ JÓZEF SYGNOWSKI

ABY OCHRONIĆ PIERWORODNYCH

*„Mojżesz (...) przez wiarę obchodził Paschę i dokonał pokropienia krwią, aby ten, który zabijał pierworodne, nie dotknął się ich” – Hebr. 11:28 (BW).*

W pierwszej części tego rozważania napisałem o ofierze baranka wielkanocnego. Teraz chciałbym bardziej szczegółowo poruszyć tematykę ofiar Dnia Pojednania. Z historii żydowskiej wiemy, jak bardzo ważna dla pierworodnych żydowskich była krew baranka paschalnego, którego mięso, zgodnie z Boskim nakazem, uroczysto spożywano. W późniejszych czasach przy każdej uroczystości paschalnej krew baranka służyła do pokropienia ołtarza i ludu, będąc krwią pojednania z Bogiem, oczyszczającą lud z grzechów. Nie było też pierworodnych, bo Bóg zamienił ich na Lewitów, których poświęcił do służby Pańskiej. W 2 Księdze Kronik 30:17 (BW) czytamy, że „Lewici więc dokonywali uboju baranków paschalnych za tych wszystkich, którzy nie byli czysti, by je poświęcić Panu”, ale nie mogli dokonywać pokropienia krwią. Do tego byli upoważnieni kapłani: „... kapłani zaś kropili odbieraną z ich rąk krwią, podczas gdy Lewici obdzierali je ze skóry” – 2 Kron. 35:11 (BW). Tak było czynione w późniejszych czasach na pamiątkę tej Wielkiej Nocy, gdy naród żydowski został wyzwolony z niewoli egipskiej.

Tak jak Żydzi spożywali kiedyś swego baranka, tak też dzisiaj Nowe Stworzenie spożywa Baranka Wielkanocnego, za każdym razem, gdy przystępuje do „stołu Pańskiego”, aby obchodzić symboliczną Pamiątkę śmierci naszego Pana. Chleb i wino w kielichu przedstawia Jego złamane ciało i krew wylaną za grzech człowieka (Mat. 26:26-28). Św. ap. Paweł wykazuje, że Barankiem jest sam Pan Jezus. Apostołowie i Kościół nie są reprezentowani w tym Baranku. „Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest Chrystus” – 1 Kor. 5:7 (BG). Udział Kościoła jako ofiary znajdujemy dopiero w zaproszeniu do symbolicznej Pamiątki. Natomiast w ofiarach Dnia Pojednania jest pokazana łączność Chrystusa i Kościoła – cielec wskazuje na ofiarę Chrystusa za kapłanów i Lewitów, kozioł Pański pokazuje ofiarę za grzech ludu. Obie ofiary służyły ku pojednaniu, ale miały inną wartość.

## Ofiara cielca

Była pierwszą i najważniejszą ofiarą Dnia Pojednania. Uroczystość tego dnia polegała na ofiarowaniu cielca i kozła oraz na wniesieniu ich krwi do świątynicy najświętszej, a wonnego kadzidła i ognia na ołtarz

świątynicy świętej, aby zaspokoić sprawiedliwość Bożą i unieważnić grzech Izraela na cały rok. Ponieważ krew literalnego cielca i kozła była ważna w tym okresie czasu, nie mogła zupełnie odpuścić grzechów: „Bo czyż nie zaprzestano by ich składać, gdyby ci, co je składają, nie mieli już żadnej świadomości grzechów, gdy raz zostali oczyszczeni? Przeciwnie, one właśnie przywodzą na pamięć grzechy co roku. Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby krew wołów i kozłów mogła gładzić grzechy” – Hebr. 10:2-4 (BW).

Aaron ofiarował cielca za siebie i swój dom, to znaczy, że potrzebował oczyszczenia z grzechu. Ale Pan Jezus – pozafiguralny Aaron, nie potrzebuje takiego zastosowania krwi: „Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił” – Hebr. 10:5 (BW). Ciało Jezusa, specjalnie przysposobione na ofiarę, było święte, niewinne, niepokalane, odłączone od grzeszników. Jego doskonałość wystarczała, aby Jego umysł i serce mogły czynić wolę Ojca. Pozafiguralny Aaron i cielec – Jezus Chrystus – nie potrzebował żadnego zastosowania na odpuszczenie grzechu, był doskonałym Synem Bożym, odpowiednio przygotowanym przez Boga do złożenia najważniejszej ofiary. Ciało wierzących, zrodzone w niedoskonałości, będące w upadku, nie nadają się jako ofiara. Chcemy czynić wolę Bożą, lecz ciała nasze potrzebują „przysposobienia” Bożego. Bóg przez ofiarę Jezusową przysposobił usprawiedliwiającą zasługę, która zakrywa przed oczami Bożymi wszystkie zmazy i niedoskonałości tych, którzy mają ducha wierności i posłuszeństwa, czynią śluby poświęcenia, aby stać się ofiarą za grzech ludu, reprezentowaną w kozle Pańskim.

## Aaron i cielec wskazują na Pana Jezusa – jak to pogodzić?

„Cielec przedstawiał Jezusa w wieku trzydziestu lat – doskonałego CZŁOWIEKA, który oddał samego siebie i umarł za nas. Najwyższy kapłan (Aaron – przyp. J. S.), jak już widzieliśmy, wyobrażał nową naturę Jezusa, pomazaną Głowę i wszystkich członków Ciała, o których wiedział wcześniej Bóg. Powinniśmy jasno rozumieć i dobrze pamiętać (Wykłady Pisma Świętego, Tom I, rozdz. X i Tom II, str. 126) uczynioną tutaj różnicę między człowiekiem a Nowym Stworzeniem. „Człowiek Jezus Chrystus, który wydał samego siebie” w wieku lat trzydziestu, to ten, który

będąc wcześniej bogatym (w wyższą naturę), dla nas stał się ubogim. Oznacza to, że stał się *człowiekiem*, aby mógł złożyć jedyny możliwy okup za ludzi – życie doskonałego człowieka (1 Kor. 15:21) – *Cienie Przybytku lepszych ofiar*, str. 51/52.

Jezus rozpoczął składać okup w czasie swego chrztu w Jordanie, a dokończył na Kalwarii. Po wyjściu z Jordanu i ukazaniu się gołębiczy był odpowiednią ceną ku prześląganu Boskiej sprawiedliwości. Przez trzy i pół roku cierpiał za grzechy nasze i Izraela, aby stać się ofiarą za grzech. Gdy zmartwychwstał, w czterdzieści dni potem wstąpił na wysokość. Mając okup w swych rękach, przypisał go za Kościół (kapłanów i Lewitów). Potwierdza to św. ap. Paweł: „*Albowiem Chrystus nie wszedł do świątyni zbudowanej rękami, która jest odbiciem prawdziwej, ale do samego nieba, aby się wstawić teraz za nami przed obliczem Boga*” – Hebr. 9:24 (BW). Podobne było zastosowanie krwi baranka za pierworodnych. Była to Jego własna krew, a nam została przypisana jedynie po to, aby dać nam sposobność wzięcia udziału w Jego ofierze. Jego zasługa była wystarczająca. Dostąpiliśmy wielkiego przywileju, aby Jego wartości przechodziły przez klasę kozła Pańskiego.

Przywileju cierpienia dostępujemy po to, aby było więcej miłości. Cierpienie nie jest karą, ale ofiarą, aby w słusznym czasie dostąpić uwielbienia z Panem.

Podobnie jak ofiara Baranka miała być upieczona i spożyta, nie można było jeść z niej nic surowego ani gotowanego, tak ofiara cielca była palona w trzech miejscach:

1. Tłuszcz, nerki i inne organy życia zostały położone i spalone na ołtarzu miedzianym. Paliły się gwałtownie, obłok przyjemnego, wonnego dymu wznosił się w górę przed oczyma Lewitów – domowników wiary. To nam mówi, jak ludzie wierzący widzieli ofiarę Jezusa. Widzieli Jego poświęcenie, samoofiarowanie, miłość i gorliwość, jako miłą i przyjemną ofiarę podczas trzech i pół roku Pańskiej misji. Jako Jego naśladowcy wiemy, że ta ofiara była przyjemna Bogu.

2. Aaron, gdy wchodził z krwią cielca do świątyni najświętszej, zabierał ze sobą ogień i surowe kadzidło. Spalał je na złotym ołtarzu. To pokazywało, jak przyjemna Bogu była ta ofiara; w całej szlachetności i świętości została zaakceptowana przez Ojca.

3. W czasie, gdy palą się ognie na dwóch ołtarzach, poza obozem pali się trzeci ogień i trawi mięso, skórę i odchody z cielca.

„Przedstawia to spojrzenie świata na dzieło Jezusa. Jego oddanie życia wydaje im się głupie. Nie widzą potrzeby tej ofiary jako ceny okupu za człowieka, nie widzą też ducha posłuszeństwa, będącego jej bodźcem, tak jak widział to Ojciec. Nie widzą miłującej doskonałości i samozaparcia naszego Pana, które dostrzegają wierzący (w stanie dziedzińca). Ani w Jego dniach, ani potem nie widzieli w Nim idealnego bohatera i wodza.” – *Cienie Przybytku lepszych ofiar*, str. 57/58.

Prorok Daniel pisał: „*Zaden bezbożny nie będzie miał poznania, lecz roztropni będą mieli poznanie*” – Dan. 12:

10 (BW). Ofiara ustawiczna Pana „została zastąpiona obrzydliwością spustoszenia”. Ofiarowanie przez Niego doskonałego człowieczeństwa było w oczach świata głupie i wstrętne. W oczach wierzących była to ofiara przyjemna, wartościowa. Bóg widział ją jako wonne kadzidło zadowalające Jego sprawiedliwość. Wszystkie trzy zakończyły się na krzyżu. W ten sposób człowiek Jezus Chrystus „*siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie*” – 1 Tym. 2:6 (BW).

Należy zauważyć różnicę pomiędzy okupem a ofiarą za grzech. Okup określa tylko wartościową cenę na zapłacenie kary za Adama, a w nim za wszystkich grzesznych ludzi. Natomiast ofiara za grzech pokazuje sposób, w jaki okup będzie zastosowany, czyli skuteczny dla zgładzenia grzechów całego świata. Będzie to widoczny efekt odkupienia człowieka. Dlatego Kościół nie jest okupem, a tylko ofiarą za grzech, pokazaną figuralnie w kozle Pańskim. Kościół pierwszy skorzystał z zastosowania okupu.

## Ofiara kozła

„*Od zboru synów izraelskich weźmie dwa kozły na ofiarę za grzech*” – 3 Mojż. 16:5 (BW). Dwa kozły wzięte od narodu izraelskiego wskazują na tych, którzy zawierają przymierze śmierci z Chrystusem. Ofiarę kozła Pańskiego spotyka taki sam los jak cielca, lecz jest on ubłaganiem za lud. Kozioł Azazela został posłany na śmierć na pustynię, otrzymawszy uprzednio wyznanie bezbożności ludu. Obie te klasy mają udział w dziele pojednania, w doprowadzeniu świata do zupełnej harmonii z Bogiem i Jego prawem. Ceny okupu dostarczył sam Pan, pozwala On jednak członkom swego Ciała na udział w ofierze za grzech i na „dopełnianie ucisków Chrystusowych” (Kol. 1:24 BG).

Dlaczego dwa kozły za grzech ludu? Wszystkie nieświadome grzechy są więc niesione za pośrednictwem cierpień Maluczkiego Stadka i przyjęte, dołączone do cierpień Pana. Natomiast grzechy ludu wyznawane nad kozłem Azazela, wszelkie świadome nieprawości, wykroczenia, także powinny zostać uregulowane. Wszyscy ci, którzy przestrzegają przymierza i dokonują ofiary z własnej woli, są przedstawieni w kozle Pańskim. Kozioł Azazela wyobraża tych, którzy się ofiarowali, ale umiłowali teraźniejszy świat i jego towarzystwo, nie czynią z siebie dobrowolnej ofiary. Pomimo to starają się unikać grzechu, żyć moralnie i czcić Pana, ale powstrzymują się od składania ofiary z praw ziemskich w służbie Panu i Jego sprawie. A to znaczy, że nie dopełnili umowy o samoofiarowaniu, odcięli się od Królewskiego Kapłaństwa – wyszli spod pomazania duchem świętym. Kozioł Azazela był ofiarą Dnia Pojednania, ale nie był ofiarą za grzech. Dlatego zachodzi pomiędzy tymi zwierzętami duża różnica – jaka?

„Wszyscy poświęceni obu klas (klasy kozła Pańskiego i klasy kozła Azazela) przechodzą wielkie próby i doświadczenia. Dla

jednych są to lekkie doświadczenia, znoszone z radością; cieszą się oni, że zostali uznani za godnych tych cierpień. Ich ofiara jest *ochotna*, podobna do ofiary Głowy. Dla drugiej klasy te doświadczenia są ciężarem, wielkim uciskiem, znoszonym prawie bez radości – są *wymuszonym zatraceniem* ciała. Stanowiska i nagrody przy końcu biegu są odpowiednio do tego różne” – *Cienie Przybytku lepszych ofiar*, str. 72.

W ofierze baranka wielkanocnego nie są uwidocznione te dwie klasy kozłów, jako uczestników w cierpieniu Baranka. Do tego uczestnictwa Pan Jezus zaprasza, gdy ustanawia symboliczną Pamiątkę: „*A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy; Albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów*” – Mat. 26:26-28 (BW). Pan Jezus zaprasza nas do uczestnictwa w chlebie i kielichu, abyśmy w ten sposób dowiedli swojej wierności jako Jego naśladowcy. Jest to kielich hańby, smutku, poniżenia i samozaparcia na korzyść drugich. Kielich dla Pana został nalany przez Ojca. Kościołowi także nalewa kielich Pan Bóg, ale jest on dozorowany przez Pana, Jezusa Chrystusa. Przywilej uczestniczenia w cierpieniach zapewnia uczestnictwo i w Jego chwale, która nastąpi, gdy tylko ostatni z członków Kościoła zostanie zabrany. Kielich cierpień zostanie wówczas wypity. Cierpienia Chrystusowe przedstawione w symbolicznej Pamiątce i w ofierze kozłów należą wyłącznie do czasu Wieków Ewangelii.

Gdy zakończy się ofiara Kościoła, będzie mogło rozpocząć się Nowe Przymierze. Jakaż to zachęta do wiernego wytrwania aż do śmierci! Koniec drogi Kościoła będzie początkiem restytucji dla świata. Kiedy ofiara za grzech będzie zupełna, Chrystus użyje zasługi swojego okupu, aby zmasać grzech człowieka. Rozpocznie się proces oczyszczania: „*A grzechów ich i ich nieprawości nie wspomnę więcej. Gdzie zaś jest ich odpuszczenie, tam nie ma już ofiary za grzech*” – Hebr. 10:17-18 (BW).

Patrząc na ofiary Dnia Pojednania należy dobrze zrozumieć:

- Dlaczego cielec w Dniu Pojednania był wzięty ze stada kapłanów?
- Dlaczego było to zdrowe, tłuste zwierzę?
- Dlaczego jego tłuszcz i niezbędne do życia, oczyszczające krew organy były palone na ołtarzu miedzianym?
- Dlaczego jego krew była wnoszona po spaleniu kadzidła do miejsca najświętszego i dlaczego jego krwią kropiono arkę przymierza?
- Dlaczego jego mięso i skóra były palone za obozem?
- Dlaczego ze stada izraelskiego brano kozła i postępowano z nim tak jak z cielcem, a kozła Azazela wyprowadzono za obóz?
- Dlaczego krwią kozła kropiono arkę?
- Dlaczego jego ciało było palone poza obozem i wydawało niemłą woń dla ludu?

- Dlaczego dopiero po złożeniu tych ofiar kapłan błogosławił ludowi?

W ofiarach Dnia Pojednania jest przedstawione łącznie ofiarowanie naszego Pana i Kościoła, zarówno Głowy, jak i członków. Ciało ofiarowanych zwierząt zostało pocięte na kawałki i położone wraz z głową na ołtarzu i wtedy wyobrażało Chrystusa Jezusa, jako Głowę i Kościół jako Jego członków. Natomiast ofiara Baranka nie miała być dzielona. Miała być jedzona w całości i żadna kość nie mogła być złamana. Ofiara ta nie przedstawia Chrystusa i Kościoła, lecz tylko Chrystusa i Jego ofiarę.

Pomimo że ofiary te były składane w różnych porach roku, pierwsza wiosną, a druga jesienią, i że różnią się co do znaczenia, to mają jeden finał – zmartwychwstanie. Pozafiguralny Baranek – Jezus Chrystus umiera na krzyżu: „*A po sabacie, o świcie pierwszego dnia tygodnia, przyszła Maria Magdalena i druga Maria, żeby obejrzeć grób*” – Mat. 28:1 (BW). Ale Pana w grobie nie było – Pan zmartwychwstał. Wypełniło się Pismo, a nasza nadzieja została wzmocniona. Potwierdza to św. apostoł Paweł: „*Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism i że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism*” – 1 Kor. 15:3-4 (BW).

Najwyższy kapłan, gdy wszedł z krwią kozła Pańskiego do świątyni najświętszej, wskazywało to na pozafiguralnych kapłanów przechodzących poza wtórą zasłonę. Przejsie to odbywa się tylko w jeden sposób – przez śmierć ludzkiego ciała i zmartwychwstanie do nowości życia. „*A jednak Chrystus [zobrazowany przez ofiarę cielca – przyp. autora] został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli. Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku: jako pierwszy Chrystus, potem ci, którzy są Chrystusowi w czasie jego przyjścia*” – 1 Kor. 15:20-23 (BW).

Tym pierwiastkiem jest Jezus Chrystus i Jego Oblubienica, to są „*zwycięzcy, którzy będą jeść z manny skrytej*” (Obj. 2:17). „*Manna skryta*” nie psuła się i dlatego pięknie symbolizuje nieśmiertelny i nieskazitelny stan obiecany Kościołowi. Znajdowała się ona w złotym naczyniu, co wskazuje na nieśmiertelność, boską naturę: „*Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat*” – Obj. 20:6 (BG). „*Potem ci, którzy są Chrystusowi*” dotyczy tu Izraela i całej ludzkości po zastosowaniu okupu. Pod warunkami Nowego Przymierza będą mogli spożywać mannę, która zapewniała życie Izraelowi, psuła się i trzeba było ją zbierać codziennie. Znaczy to, że wszyscy posłuszni z rodzaju ludzkiego będą ubiegać się o życie wieczne, lecz będzie ono podlegało warunkom posłuszeństwa, tak jak podlegało im życie Adama w raju. „*A potem nastanie koniec, gdy odda władzę królewską Bogu Ojcu*” – Obj. 15:24 i rozpocznie się Królestwo Boże – Amen. □

# Zmartwychwstanie

■ LESZEK KRAWCZYK

CO NIEMOŻLIWE U LUDZI...

„A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli” – 1 Kor. 15:20 (BW).

Kiedy wiosną popatrzymy za okno i zobaczymy budzące się do życia wszelkie stworzenie, zaraz przychodzi nam na pamięć wspiana obietnica zmartwychwstania, czego pierwociną jest nas Pan, Jezus Chrystus. Przypomnijmy sobie najpierw, co działo się blisko dwa tysiące lat temu: „Po upływie szabat, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli. Anioł zaś przemówił do niewiast: Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział. Chodźcie, zobaczcie miejsce, gdzie leżał. A idźcie szybko i powiedzcie Jego uczniom: Powstał z martwych i oto udaje się przed wami do Galilei. Tam Go ujrzycie. Oto, co wam powiedziałem. Pośpiesznie więc oddaliły się od grobu, z bojaźnią i wielką radością, i biegly oznajmić to Jego uczniom. A oto Jezus stanął przed nimi i rzekł: Witajcie. One podeszły do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich: Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą. Gdy one były w drodze, niektórzy ze straży przyszli do miasta i powiadomili arcykapłanów o wszystkim, co zaszło. Ci zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu. Ci więc wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono. I tak rozniosła się ta pogłoska między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego” – Mat. 28:1-15 (BW).

Nasz Pan po swej ofiarniczej śmierci został wzbudzony z martwych, zgodnie z tym, co mówił On sam, i zgodnie z prorocत्वami, które mówiły o Nim jako o Mesjaszu. Już prorok Izajasz pisał, że miał to być ktoś, kto „gdy się nad nim znęcano, znosił to w pokorze i nie otworzył ust swoich jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi którzy ją strzygą. Zamilkł i nie otworzył ust swoich” – Izaj. 53:7. Psalmi opisują późniejsze wydarzenia, dotyczące napojenia Chrystusa octem i żółcią (Psalm 69:31) oraz rzucańcia losów o Jego szaty (Psalm 22:18). Obserwując, co się działo dalej, widzimy, że sam Jezus mówił, że po trzech dniach zostanie wzbudzony: „Oto idziemy do

Jerozolimy: tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczynom w Piśmie. Oni skażą Go na śmierć i wydadzą Go poganom na wyszydzenie, ubiczowanie i ukrzyżowanie; a trzeciego dnia zmartwychwstanie” – Mat. 20:18-19 (BT).

Zastanawiając się nad zmartwychwstaniem naszego Pana nie sposób pominąć inne przywrócenia do życia opisane w Piśmie Świętym. Przypominając sobie tę historię postaramy się postawić granicę między wzbudzeniem a zmartwychwstaniem i poszerzymy nieco ogólne pojęcie zmartwychwstania o jego fazy oraz to, kogo one mają dotyczyć. Pismo Święte opisuje kilka wzbudzeń, czy też wskrzeszeń. My zatrzymamy się chwilę na wskrzeszeniach Nowego Testamentu.

- Pan Jezus wzbudził córkę Jaira: „Gdy On jeszcze mówił, nadszedł ktoś od przelożonego synagogi, mówiąc: Umarła córka twoja, nie trudź już Nauczyciela.. Jezus zaś, usłyszawszy to, odpowiedział mu: Nie bój się, tylko wierz, a będzie uzdrowiona. A przyszedłszy przed dom, nie pozwolił nikomu wejść z sobą, tylko Piotrowi, Janowi i Jakubowi, i ojcu, i matce dziecka. A wszyscy płakali i żalowali jej. On zaś rzekł: Nie płaczcie, nie umarła, lecz śpi, I wyśmiewali go, bo wiedzieli, że umarła. On zaś, ująwszy ją za rękę, zawołał głośno: Dziewczynko, wstań. I powrócił duch jej, i zaraz wstała, a On polecił, aby jej dano jeść. I wpadli w osłupienie jej rodzice; On zaś przykazał im, by nikomu nie mówili o tym, co się stało” – Łuk. 8:49-56 (BW). Wyobraźmy sobie, jak wielka radość zapanowała w sercu Jaira, kiedy zobaczył własne dziecko żywe, a które jeszcze przed chwilą leżało martwe w małej izdebce i czekało na złożenie do grobu.

- Pan Jezus wzbudził również syna wdowy w mieście Nain: „A zaraz potem udał się do miasta zwanego Nain, i szli z nim uczniowie jego i mnóstwo ludu. A gdy się przybliżył do bramy miasta, oto wynoszono zmarłego, jedynego syna matki, która była wdową, a wiele ludzi z tego miasta było z nią. A gdy ją Pan zobaczył, użalił się nad nią i rzekł do niej: Nie płacz. I podszedłszy, dotknął się noszy, a ci, którzy je nieśli, stanęli. I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię: Wstań, I podniósł się zmarły, i zaczął mówić. I oddał go jego matce” – Łuk. 7:11-15 (BW). Postawmy się teraz w położeniu biednej wdowy, której serce pękało z rozpacz po stracie jedynej pociechy życia, jaką był jej syn, bo męża straciła jeszcze wcześniej. Teraz widzi syna przywróconego do życia

i może wracać z nim do domu i wieść dalej wspólne, ale jakże zmienione życie.

- Pan Jezus przywrócił życie jeszcze jednemu człowiekowi: „Usunęli więc kamień, gdzie leżał umarły. A Jezus, wzniosłszy oczy w górę, rzekł: Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał. A Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na lud stojący wkoło, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał. A gdy to rzekł, zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź! I wyszedł umarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść” – Jan 11:41-44 (BW). I znowu wielka radość w domu, w którym Pan przebywał najchętniej, bo panowała tam najwspanialsza atmosfera miłości, oddania i wzajemnego zrozumienia.

- Apostoł Piotr wzbudził Dorkę: „A w Joppie była pewna uczennica, imieniem Tabita, co w tłumaczeniu znaczy Dorkas; życie jej wypełnione było dobrymi i miłosiernymi uczynkami, jakich dokonywała. I stało się, że w tym właśnie czasie zaniemogła i umarła; obmyto ją i złożono w sali na piętrze. Ponieważ zaś Lydda leży blisko Joppy, uczniowie, usłyszawszy, że tam przebywa Piotr, wysłali do niego dwóch mężów z prośbą: Nie zwlekaj z przyjściem do nas. Wybrał się tedy Piotr i poszedł z nimi; a gdy przyszedł, zaprowadzili go do sali na piętrze; i obstąpiły go wszystkie wdowy, płacząc i pokazując suknie i płaszcze, które robiła Dorkas, gdy była z nimi. A Piotr, usunąwszy wszystkich, padł na kolana i modlił się; potem zwrócił się do ciała i rzekł: Tabito, wstań! Ona zaś otworzyła oczy swoje i, ujrawszy Piotra, usiadła. A on podał jej rękę i podniósł ją; przywoławszy zaś świętych i wdowy, pokazał ją żywą” – Dzieje Ap. 9:36-41 (BW). Tym razem wielka radość zapanowała wśród tych, którzy podziwiali ją za jej ofiarność i bezinteresowną pomoc.

- Ap. Paweł przywrócił życie młodzieńcowi, który wypadł z okna: „A pewien młodzieniec, imieniem Eutychnus, siedział na oknie i będąc bardzo senny, gdy Paweł długo przemawiał, zmorzony snem spadł z trzeciego piętra na dół i podniesiono go nieżywego. Lecz Paweł zszedł na dół, przypadł doń i objąwszy go, rzekł: Nie trwóście się, bo on żyje. A wróciwszy na górę, łamał chleb i spożywał, i mówił długo, aż do świtania, i tak odszedł. Chłopca zaś odprowadzili żywego i byli niezmiernie ucieszeni” – Dzieje Ap. 20:9-12 (BW). Kolejne świadectwo wielkiej mocy Bożej i błogosławieństwo dla bliskich młodego chłopca i jego samego; miał jeszcze przecież całe życie przed sobą. Wspomniane tutaj fakty przywrócenia życia nie były jednak w żadnym przypadku zmartwychwstaniem, ponieważ wszystkie te osoby umarły znowu i czekają na to najwspanialsze dzieło zmartwychwstania.

Zastanówmy się teraz przez chwilę nad celem zmartwychwstania naszego Pana. Gdyby Pan Jezus nie został wzbudzony, to nie mógłby być „przewodem”

naszego usprawiedliwienia i nasze uczynki nie mogłyby być usprawiedliwione przed Bogiem, jak napisał apostoł Paweł: „Ale ze względu na nas, którym ma to być poczytane i którzy wierzymy w tego, który wzbudził Jezusa, Pana naszego, z martwych. Który został wydany za grzechy nasze i wzbudzony z martwych dla usprawiedliwienia naszego” – Rzym. 4:24-25 (BW). Tak oto doszliśmy do zmartwychwstania Chrystusa. Przypomnijmy sobie, w jakich postaciach ukazywał się Jezus swoim uczniom. Kiedy Maria poszła do grobu, zobaczyła postać ogrodnika i dopiero kiedy usłyszała swoje imię poznała, że to Pan. Pokazał się uczniom jako podróżny i dopiero podczas modlitwy i łamania chleba uczniowie rozpoznali swojego Mistrza. Wreszcie Tomaszowi pokazał się w ciele, w takim, jakie zostało ukrzyżowane na Golgocie. Pamiętając o tym, postaramy się wyjaśnić problem, który kiedyś powstał w odniesieniu do zmartwychwstania umarłego ciała. Pojawiła się myśl, że zmartwychwstanie opisywane w Piśmie Świętym jako nadzieja dla Kościoła i całego świata będzie zmartwychwstaniem tych samych ciał, które poszły do grobu. Ten błąd dał podstawę do wyśmiewania tak ważnej nauki Pisma Świętego. Rozumujący w ten sposób zadają pytanie: „W jaki sposób proch, który kiedyś stanowił ciała milionów ludzi, mógłby być ponownie zebrany i złożony tak, aby były podstawy do stwierdzenia, że to są te same ciała, które poszły do grobu”. Argumentują to tym, że wiele ciał ludzi zmarłych zostało pożartych przez ryby, dzikie zwierzęta, wiele było spalonych na popiół i rozsypanych po ziemi, z kolei ten proch został wchłonięty przez rośliny, które zostały spożyte przez innych ludzi i zwierzęta, a w ten sposób te same cząsteczki przeszły przez wiele organizmów. Krótko mówiąc, wychodzą z założenia, że nauka o zmartwychwstaniu jest bezsensowna. My sądzymy wręcz odwrotnie. Problem zmartwychwstania tego samego ciała wyjaśnia św. ap. Paweł: „Ale powie ktoś: Jak bywają wzbudzeni umarli? I w jakim ciele przychodzą? Niemądry! To, co siejesz, nie ożywa, jeśli nie umrze. A to, co siejesz, nie jest przecież tym ciałem, które ma powstać, lecz gołym ziarnem, może pszenicznym, a może jakimś innym; ... Tak też jest ze zmartwychwstaniem. Co się sieje jako skażone, bywa wzbudzone nieskażone; Sieje się w słabości, bywa wzbudzone w chwale; sieje się w słabości, bywa wzbudzone w mocy; Sieje się ciało cielesne, bywa wzbudzone ciało duchowe. Jeżeli jest ciało cielesne, to jest także ciało duchowe... A powiadam, bracia, że ciało i krew nie mogą odziedziczyć Królestwa Bożego ani to, co skażone, nie odziedziczy tego, co nieskażone” – 1 Kor. 15:35-37, 42-44, 50 (BW). Widzimy więc, że nie to samo ciało zostaje wzbudzone, które zostało pochowane. Uczeni zajmujący się anatomią człowieka i inżynierią genetyczną odkryli, że każda komórka w organizmie człowieka zmienia się i to wielokrotnie. Każda komórka zanika, a na jej miejsce rozwija się

następna, tak że człowiek żyjący 50 lat zmienił swoje ciało około siedmiu razy. Odkrycie to będzie miało zastosowanie w czasach, gdy ludzie będą mogli odmładzać swoje ciała w nieskończoność. Powróćmy więc do samego faktu zmartwychwstania. Proces zmartwychwstania jest największym cudem, który przekona nawet największych niedowiarków.

Określenie „zmartwychwstanie” pochodzi od greckiego wyrazu *anastasis* i użyty jest w Nowym Testamencie 44 razy. Zmartwychwstanie jest faktem niezaprzeczanym i chyba nikt z nas nie ma co do tego wątpliwości. Popatrzmy, jak komentuje to Biblia: „*A jeśli się o Chrystusie opowiada, że został z martwych wzbudzony, jakże mogą mówić niektórzy między wami, że zmartwychwstania nie ma? Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony; A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wasza wiara*” – 1 Kor. 15:12-14 (BW).

Skoro wiemy już, że zmartwychwstanie jest pewnością, i że nie zostaje wzbudzone to samo ciało, które umiera, to nasuwa się kolejne pytanie: Jakie ciała będą dawane? Otóż po zmartwychwstaniu każdy otrzyma ciało nie takie, jakie będzie chciał, ale takie, na jakie zasłuży i jakie Bóg uzna za stosowne. „*Ale Bóg daje mu ciało, jakie chce, a każdemu z nasion właściwe jemu ciało. Nie każde ciało jest jednakowe, bo inne jest ciało ludzkie, a inne zwierząt, jeszcze inne ciało ptaków, a inne ryb. I są ciała niebieskie i ciała ziemskie, lecz inny jest blask niebieskich, a inny ziemskich. Inny blask słońca, a inny blask księżyca, i inny blask gwiazd; bo gwiazda od gwiazdy różni się jasnością*” – 1 Kor. 15:38-41 (BW). Widzimy tutaj, że jedni otrzymają ciała ziemskie, a inni otrzymają ciała duchowe. Ci, którzy w Wieku Ewangelii naśladowali Chrystusa, będąc spłodzeni z ducha świętego, otrzymają ciała duchowe, podobne do tego, jakie otrzymał przy zmartwychwstaniu Pan Jezus. Tak więc po wzbudzeniu z grobów ci z ziemskimi ciałami będą doprowadzali swój charakter do doskonałości, a ci, którzy otrzymają ciała duchowe, będą im w tym pomagać. Zanim jednak to nastąpi, musi zostać wybrana klasa Kościoła, czyli Oblubienicy Chrystusowej, która ma być wybrana spośród ludzi, aby była małżonką „drugiego Adama”, czyli Chrystusa, na tym samym poziomie chwały co On.

Skoro już wspomnieliśmy o klasie Kościoła, to poszukajmy na kartach Pisma Świętego, skąd się to wszystko wzięło. Popatrzmy na kolejne fazy zmartwychwstania i tych, których one dotyczą. „*Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy, lecz będą kapłanami Boga i Chrystusa i panować z nim będą przez tysiąc lat*” – Obj. 20:6 (BW). Możemy z tego wnioskować, że „pierwszego zmartwychwstania” dostąpią tylko członkowie klasy Kościoła, ponieważ to oni mają być królami i kapłanami, i wraz z Jezusem będą królować przez 1000 lat. Oni

zmartwychwstaną do stanu nieśmiertelności. Mamy na ten temat ciekawe słowa zapisane w VI tomie *Wykładów Pisma Świętego*, s. 895 (stare wydanie):

„Zmartwychwstanie Kościoła określone jest jako Pierwsze Zmartwychwstanie nie w tym znaczeniu, że będzie ono najpierwsze (choć i takim będzie), lecz w znaczeniu, że będzie ono głównym i najlepszym. Przekonaliśmy się, iż będą różne rzędy, czyli stopnie zmartwychwstania – trzy z tych są zmartwychwstaniem do życia, do doskonałości, chociaż na różnych poziomach istnienia. Kościół zajmuje pierwsze miejsce, „wielka kompania” i święci Starego Testamentu zajmują następne miejsce, a dopiero potem, czyli na ostatku będzie ogólne zmartwychwstanie świata, otwarte dla całej ludzkości, a raczej dla tych wszystkich, którzy przyjmą Boskie zarządzenie i warunki. Zmartwychwstanie na sąd będzie ukończone dopiero przy końcu Wieku Tysiąclecia. W odniesieniu do świata faktem jest, że reszta umarłych nie będzie żywa, „dopóki nie skończy się tysiąc lat”, a świat nie będzie mieć życia w całym tego słowa znaczeniu; dopiero przy końcu tysiąclecia ludzie będą całkowicie podźwignięci ze śmierci. Widzimy tutaj, że nikt inny nie otrzyma nieśmiertelności prócz Kościoła, oczywiście będą mogli żyć wiecznie, ale na takich zasadach jak aniołowie, czyli na prawach posłuszeństwa. Tutaj możemy zastanowić się nad różnicą między nieśmiertelnością a życiem wiecznym. Otóż różnica ta polega na tym, że w przypadku klasy Kościoła śmierć po zmartwychwstaniu będzie niemożliwa, ponieważ oni otrzymają nieśmiertelność, natomiast ci, którzy będą członkami innych klas, o których będziemy mówić za chwilę, to w ich przypadku śmierć będzie możliwa do momentu całkowitego zlikwidowania zła i samej śmierci. *‘I śmierć, i piekło zostały wrzucone do jeziora ognistego; owo jezioro ogniste, to druga śmierć*” – Obj. 20:14 (BW).

Następną fazą zmartwychwstania jest zmartwychwstanie „lepszego”. Oczywiście nie będzie to zmartwychwstanie lepsze od pierwszego, ale od ogólnego, o którym za moment. Pisze o nim św. Paweł w Hebr. 11:35 „*Kobiety otrzymały z powrotem swoich zmarłych przez wskrzeszenie; inni zaś zostali zamęczeni na śmierć, nie przyjmąwszy uwolnienia, aby dostąpić lepszego zmartwychwstania*” (BW). Będą w nim mieli udział święci Starego Testamentu, o czym wspomina prorok Izajasz: „*I przywrócę ci twoich sędziów jak niegdyś i twoich radców jak na początku. Potem nazywać cię będą grodem sprawiedliwości, miastem wiernym*” – Izaj. 1:26 (BW). Będzie w nim uczestniczyła też klasa „wielkiego grona”: „*Córka królewska jest cała obciążona perłami, a szata jej złotem tkana. We wzorzystej sukni wiodą ją do króla; za nią panny, przyjaciółki jej, są prowadzone do ciebie. Wiodą ją wśród okrzyków radości i wesela. Wchodzą do pałacu królewskiego. Zamiast ojców swych, mieć będziesz synów swych. Ustanowisz ich książętami na całej ziemi*” – Psalm 45:14-17 (BW).

Wiemy Sługa pisze o tym w VI Tomie na s. 879 (stare wydanie):

„Lepsze zmartwychwstanie, którego spodziewali się święci Starego Testamentu, nie będzie Pierwszym Zmar-

twychwstaniem, gdyż to ostatnie jest ograniczone jedynie do tych, którzy zostali powołani w Wieku Ewangelii – do Chrystusa i Kościoła, czyli członkami Jego ciała. Lepsze Zmartwychwstanie, jakie będzie udziałem starożytnych świętych i proroków, będzie wyższe od zmartwychwstania reszty ludzkości, ponieważ będzie ono natychmiastowym zmartwychwstaniem do ludzkiej doskonałości na początku Wieku Tysiąclecia, zamiast być procesem stopniowym, na podstawie sądu w ciągu owego wieku. To pozwoli być im chwalebnyimi sługami Chrystusa, sługami królestwa w ciągu Tysiąclecia, a jako ludzie doskonali staną się książętami [naczelnikami] wszystkiej ziemi... Wielka Kompania, chociaż nie może mieć uczestnictwa w Pierwszym Zmartwychwstaniu i dzielić jego chwały, zaszczytów i nieśmiertelności ani nie może być policzona na równi ze świętymi Starego Testamentu, to mimo to będzie uważana za zwycięską, która wyszła z okresu wielkiego ucisku z tryumfem. I jako zwycięzcy przejdą w nagrodę ze stanu śmierci do stanu życia i staną się przedmiotami momentalnego zmartwychwstania, a nie stopniowego, jak w przypadku świata, którego próba odbędzie się w przyszłości”.

Kiedyś zaistniał pewien problem odnośnie zakwalifikowania „wielkiego grona”; która faza zmartwychwstania powinna je objąć. Prorok Izajasz w 57:1 pisze, że „...przed nastaniem złego sprawiedliwy zabrany bywa” (BG). Świadczy to o tym, że przed nastaniem największego ucisku zostanie skompletowana i zabrana klasa Kościoła, która nie będzie miała udziału w doświadczeniach „wielkiego ucisku”. Natomiast „wielka kompania” właśnie w czasie tegoż ucisku ma wybielić swoje szaty, które splamili przez niedbalstwo i lekceważenie Bożego powołania, a co za tym idzie, nie mogli dostąpić chwały Pierwszego Zmartwychwstania. Mają więc służyć przed tronem we dnie i w nocy. „Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach... I odezwał się jeden ze starców, i rzekł do mnie: Któż to są ci przy odziani w szaty białe i skąd przyszli? I rzekłem mu: Panie mój, ty wiesz. A on rzekł do mnie: To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka. Dlatego są przed tronem Bożym i służą mu we dnie i w nocy w świątyni jego, a Ten, który siedzi na tronie, osłoni ich obecnością swoją” – Obj. 7: 9;13-15 (BW).

Wielkie Grono jest więc klasą „wynikową”, która co prawda została również uznana za zwycięską, o czym świadczą np. palmy w ich rękach, wspomniane w 9. wersecie, ale musieli najpierw wybielić swoje szaty w czasie trwania „wielkiego ucisku”.

Nasz Pan powiedział kiedyś o zmartwychwstaniu, tyle że całego świata: „Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszają głos jego; I wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd” – Jan 5:28-29

(BW). Mamy tu zasygnalizowaną trzecią fazę zmartwychwstania, tj. zmartwychwstanie ogólne, o którym czytamy także w innym miejscu: „To jednak wyznają przed tobą, że służę ojczystemu Bogu zgodnie z tą drogą, którą oni nazywają sektą, wierząc we wszystko, co jest napisane w Zakonie i u proroków. Pokładając w Bogu nadzieję, która również im samym przyswieca, że nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych” – Dzieje Ap. 24:14-15 (BW). Będzie to wspaniałe zmartwychwstanie dla całej ludzkości, dla wszystkich ludzi, którzy czynili i dobrze, i źle, dla wierzących i niewierzących, czarnych, białych, żółtych i wszystkich innych, bez żadnej segregacji na rasę czy wyznanie. W myśl tego, co napisał św. Paweł: „Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” – 1 Kor. 15:22 (BW). Nastąpi to jednak dopiero wtedy, gdy zostanie przywrócona społeczność Boga z cielesnym Izraelem. Przyjęcie Chrystusa przez Żydów, ich powrót do łaski i społeczności z Bogiem będzie tym wielkim sygnałem, że zmartwychwstanie jest na przysłowiowe wyciągnięcie ręki. Popatrzmy, co na to ap. Paweł: „Do was zaś, którzy jesteście z pogan, mówię: Skoro już jestem apostołem pogan, służbę moją chlubnie wykonuję; Może w ten sposób pobudzę do zawiści rodaków moich i zbawię niektórych z nich. Jeśli bowiem odrzucenie ich jest pojednaniem świata, to czym będzie przyjęcie ich, jeśli nie powstaniem do życia z martwych?” – Rzym. 11:13-15 (BW). Popatrzmy jeszcze, jak wspaniałą wizję dotyczącą życia po zmartwychwstaniu miał przed oczyma św. Jan: „I widziałem nowe niebo i nową ziemię; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma. I widziałem miasto święte, nowe Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga, przygotowane jak przyozdobiona oblubienica dla męża swego. I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły” – Obj. 21:1-4 (BW). Jakże wielka radość zapanuje na całej ziemi, kiedy to nikt już nie powie „zachorowałem”, nikt też nie będzie obawiał się ani zła, ani śmierci. Cała ziemia będzie napełniona radością i wiecznym szczęściem. Natomiast ci, którzy uczynili swoje powołanie i wybranie pewnym, zostaną nagrodzeni w sposób szczególny, o co wszyscy się usilnie staramy i prosimy w naszych modlitwach. „Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami” – Obj. 3:5 (BW).

Dołożmy wszelkich starań, abyśmy naśladowali Baranka, „gdziekolwiek On idzie” i dostąpili Pierwszego Zmartwychwstania. □

# Zacniejsi Berianie

■ M. JAKUBOWSKI

ROZSĄDZAJĄC PISMA

*„A bracia wnet w nocy wysłali i Pawła, i Sylę do Berei; którzy tam przyszedłszy weszli do bóżnicy żydowskiej. A cić byli zacniejsi nad one, co byli w Tesalonicie, którzy przyjęli słowo Boże ze wszystką ochotą, na każdy dzień rozsądzając Pisma, jeśliby się tak miało. Przetoż wiele ich z nich uwierzyło, i greckich niewiast uczciwych, i mężów niemało” – Dzieje Ap. 17:10-12 (BG).*

Tematowe słowa stanowią bardzo chwalebne świadectwo, jakie zostało wydane o Żydach w synagodze w Berei, którzy nie przyjęli Ewangelii w sposób bezkrytyczny. Ewangelia ta nie była im głoszona przez jakiegoś mało znanego brata, lecz słynnego już męża Bożego – Apostoła Pawła, o którym uwielbiony Pan Jezus powiedział: „*Ten mi jest naczyniem wybranym, aby nosił imię moje przed pogany i królmi, i przed syny izraelskimi*” (Dzieje Ap. 9:15), a na dowód tego wybrania „*działy się znamiona i cuda przez ręce ich*” [Pawła i Barnabasza] (Dzieje Ap. 14:3).

Można zatem zauważyć, że bracia w Berei byli bardzo ostrożni w budowaniu swojej wiary. Chcieli być upewnieni, że to, co przyjmują, jest prawdziwe i pochodzi od Boga, a nie jest jakimś nowym oszustwem, jak miało to miejsce w przypadku Judasa Galilejczyka, który „*uwiódł wiele ludu ze sobą*” (Dzieje Ap. 5:37). Nie chodzi tutaj bowiem o błahą rzecz, ale o naukę mającą wpływ zarówno na obecne, jak i przyszłe – wieczne – życie.

Z pewnością apostoł Paweł nie czuł się urażony tym, że bracia w Berei tak dociekliwie rozsądzali jego poselstwo. Zapewne nie miał też żalu do swojego wiernego przyjaciela – miłego Łukasza, który napisał tak pochlebne świadectwo o tym zborze (Kol. 4:14-15). Właśnie taka powinna być właściwa postawa każdego wierzącego, przyjmującego od nauczycieli jakąkolwiek naukę ze Słowa Bożego i takie podejście powinien zalecać swoim słuchaczom każdy nauczyciel tegoż Słowa.

W liście do Galatów apostoł Paweł mówi: „*A niech udziela ten, który bywa nauczany w słowie, temu, który go naucza, ze wszystkich dóbr*” – Gal. 6:6. Słowa te wskazują na to, żeby krytycznie rozsądzać, współdziałać, a nie być jedynie biernym słuchaczem Słowa Bożego (zob. VI Tom, str. 315). Taką postawę zalecał pastor Russell wobec swoich pism:

„Zanim przyjmimy cokolwiek za swoje osobiste wierzanie i przekonanie, powinniśmy sobie powiedzieć: Nie przyjmę tego tylko dlatego, że tak mówią Tomy, dokąd nie sprawdzę, co na dany temat mówi Biblia. W taki sposób będziemy badać Pismo Święte w świetle tychże „Wykładów Pisma Świętego”; powinniśmy każdy punkt po punkcie udowodnić lub mu zaprzeczyć, o ile byłoby coś do zaprzeczenia. Nie powinniśmy się zadowalać ni-

czym mniej niż gruntowne badanie Biblii z tego punktu widzenia” [WT 60/41 4684-1910]; „Nie mówimy ani nie upieramy się przy tym, że nasze poglądy są nieomyłne” [WT 37/28 294-1907].

Badacze Pisma Świętego mają swój początek w Starym Testamencie. Już w synagogach były czytane i komentowane różne części Biblii, a udział w tym brali uczestnicy tychże nabożeństw. Nowy Testament również wspomina o pewnej grupie ludzi – nauczonych w Piśmie, znawcach prawa Bożego, stosujących to prawo w codziennych sprawach życiowych (Mat. 5:20; Dzieje Ap. 23:9). Nasza społeczność przyjęła zaszczytną nazwę „*Wolni Badacze Pisma Świętego*”. Zapewne dlatego „*wolni*”, że w odróżnieniu od prawie wszystkich wyznań chrześcijańskich przyjęto zasadę wolnego, nienarzuconego przez jakiegokolwiek władzę, swobodnego badania – tak indywidualnie, jak i przez zbór. Badanie Biblii stanowi też główną część nabożeństw. Określenie „*badacze*” dowodzi, że Pismo Święte nie jest księgą o łatwej i płytkiej treści, lecz wymaga myślenia i badania.

„Dobra książka to nie taka, co myśli za ciebie, lecz taka, która zmusza cię do myślenia. Pod tym względem żadna książka nie może równać się z Biblią” [Lens, pisarz].

Prawdziwych chrześcijan powinna cechować samodzielność myślenia połączona z odwagą, po to, aby nie bać się mówić o tym, co się autentycznie myśli. Można bowiem wiedzieć, czym jest prawda, sprawiedliwość, wiara, ale bez odwagi nie można być sprawiedliwym i wierzącym. „*Albowiem sercem wierzy się ku sprawiedliwości, ale ustami wyznaje się ku zbawieniu*” – Rzym. 10:10. Bóg nie uznaje wiary bez jej wyznania.

Można stwierdzić, że Pismo Święte ma dwie strony – zewnętrzną i wewnętrzną. Na zewnętrzną stronę Biblii składają się: historia narodu żydowskiego, zakon, psalmy, prorocтва, Ewangelie, listy, itp., których treść dostarcza każdemu nieuprzedzonemu czytelnikowi wielu korzystnych informacji i pozytywnie wpływa na jego życie. Natomiast stroną wewnętrzną byłby plan Boży zbawienia rodzaju ludzkiego i wyboru Kościoła ukryty w figurach, obrazowych wydarzeniach, prorocत्वach lub ewangelicznych przypowieściach, podobieństwach, symbolach, który może być zrozumiany tylko przez posiadających ducha świętego



w Wieku Ewangelii, tak jak pisze o tym apostoł Paweł: „*Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego (...) Ale cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego*” – 1 Kor. 2:10,14.

Jako przykład można podać Pana Jezusa, któremu po chrzcie i otrzymaniu ducha świętego w postaci gołębiczy otworzyły się niebiosa, możliwość zrozumienia ukrytego w Bożym Słowie Bożego planu zbawienia rodzaju ludzkiego, którego wykonawcą miał być właśnie On. Następnie udał się na pustynię – miejsce odosobnione, aby przez 40 dni zastanawiać się nad wszystkim, co było zawarte w Słowie Bożym, a dotyczyło Jego 3,5 letniej misji.

Podobnie naśladowcy Pana Jezusa, przez zupełne poświęcenie okazane przez chrzest, przez stopniowe badanie Biblii i posłuszeństwo Jemu, otrzymują coraz większe zrozumienie różnych rysów Słowa Bożego – od początkowych do coraz głębszych, trudniejszych (Hebr. 6:1). Apostoł Paweł również dał takie świadectwo o sobie: „*Pókim był dziećciem, mówiłem jako dziecie, rozumiałem jako dziecie, rozmyślałem jako dziecie; lecz gdy się stał mężem, zaniechałem rzeczy dziecinnych*” – 1 Kor. 13:11. Biblię mają prawo badać i rozumieć wszystkie poświęcone osoby i wcale nie muszą do tego posiadać akademickiego wykształcenia teologicznego; mogą to czynić mężczyźni i niewiasty, prości i biedni, tak jak mówi o tym Pan Jezus: „*Wysławiam cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi! Żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je niemowlątkom. Zaprawdę, Ojczy! Tak się upodobało tobie*” – Mat. 11:25-26.

## Na czym polega badanie Pisma Świętego?

Należy odróżnić czytanie Biblii od jej badania. Z pewnością nie można nazwać badaniem tej części nabożeństwa, podczas której w ciągu godziny zostanie rozebrany cały rozdział. Ponieważ Słowo Boże było pisane pod natchnieniem ducha świętego, tak więc każde zdanie, słowo ma swoje znaczenie. Badanie Biblii polegałoby zatem na:

1) Sprawdzeniu, upewnieniu się co do prawdziwości, wierności przetłumaczenia danego tekstu czy wyrazu na nasz narodowy język. Ponieważ dostępnych jest kilka tłumaczeń Słowa Bożego na język polski, wskazaną rzeczą jest dokonanie porównania różnych przekładów. Dobrą praktyką byłoby również (o ile jest to tylko możliwe) skorzystanie z tłumaczeń obcojęzycznych. W kwestiach trudniejszych należałoby skorzystać ze słownika, konkordancji bądź innej literatury, tak aby być pewnym właściwego zrozumienia badanej sprawy, gdyż od tego zależy dobra znajomość Boga, Jego charakteru, planu Bożego, a w ostateczności nasze zbawienie.

2) Zbadaniu, w jakim kontekście dany tekst występuje, to jest porównaniu go z wersetami poprzedzającymi i następującymi.

3) Określeniu znaczenia danego tekstu, wyrazu – czy jest to znaczenie dosłowne, figuralne czy może symboliczne.

Przykładowo w Biblii kilkakrotnie jest użyty wyraz niebo:

- „*Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię*” – 1 Mojż. 1:1.
- „*Tak mówi Pan: niebo jest stolicą moją, a ziemia podnóżkiem nóg moich*” – Izaj. 66:1.
- „*Potem widziałem niebo nowe i ziemię nową; albowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęła, a morza już więcej nie było*” – Obj. 21:1.
- „*Wtedy się ukaże znamię Syna człowieczego na niebie*” – Mat. 24:30.
- „*Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą*” – Mat. 24:35.
- „*Znam człowieka w Chrystusie przed czternastoma laty, (...) który zachwycony był aż do trzeciego nieba*” – 2 Kor. 12:2.
- „*A on dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy, w który niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą*” – 2 Piotra 3:10.

4) Określeniu, co wyjaśnia i czego uczy badany tekst.

5) Jeżeli jest to doktryna dotycząca Boskiego planu zbawienia, to jaki powinna ona mieć wpływ na rozwój naszego charakteru; na przykład: większe zaufanie, miłość, uwielbienie Boga, nasz stosunek do ludzi, braci.

Właśnie taki sposób badania został obrazowo przedstawiony w przygotowaniu manny do spożycia przez naród żydowski podczas wędrówki Izraelitów po pustyni do Ziemi Obiecanej. „*A manna była jako nasienie kolendry. (...) I wychodził lud, a zbierali ją, i mielili w żarnach albo tłukli w miedzianych a warzyli w kotłach i czynili z niej podpłomyki; a był smak jej jako smak świeżej oliwy*” – 4 Mojż. 11:7-8. Bóg zsyłał Izraelitom taki chleb, który nie był upieczony, pokrojony ani posmarowany masłem. Postępował On zatem według swojego zwykłego sposobu – czynił tylko to, czego sami Żydzi nie mogli zrobić. Podobnie jak każdy Izraelita sam musiał zbierać mannę, tak i każdy chrześcijanin musi sam zadbać o swoje codzienne potrzeby – zarówno te cielesne, jak i duchowe. Ponadto, tak jak pokarm z manny był najbardziej wartościowym pożywieniem, zapobiegającym chorobom oraz dającym zdrowie i siłę, tak Słowo Boże może sprawić, „*aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wycwiczony*” (2 Tym. 3:17).

Aby odnieść korzyści z badania Słowa Bożego konieczne jest przygotowanie się uczestników tego badania, a w szczególności tego brata, który je prowadzi. Odpowiednio wcześniej powinien zostać podany temat badania oraz komentarze do niego. Właściwie przeprowadzone badanie wymaga porządku i samodyscypliny ze strony tak prowadzącego, jak i uczestników. Przewodniczący nie może wykorzystywać swojej funkcji do wygłaszania kazań, jak również nie powinien pozwalać na to innym. Dobry przewodniczący to nie taki, co sam mówi najwięcej, lecz

taki, który umie pobudzić innych do mówienia. Pod koniec zebrania przewodniczący powinien streścić różne myśli, uzasadniając je Pismem Świętym, wyrażając się przy tym jasno, stanowczo i dobrotliwie, ale nigdy dogmatycznie, z wyjątkiem sytuacji, gdy chodzi o zasadnicze sprawy.

„To, co słyszy się uchem, choćby słowa były wypowiedane najpiękniej i przez mądrego mówcę, nie trafia tak głęboko do serca, jak odpowiednio przeprowadzone badanie Pisma Świętego, w czym wszyscy powinni brać udział, zachęcając się wzajemnie” [VI Tom, str. 300].

Jakie jeszcze korzyści przynosi wspólne badanie Słowa Bożego? Oto kilka z nich:

1. Przyczynia się do większego uaktywnienia umysłowego i duchowego członków zboru.
2. W odróżnieniu od wykładów, umożliwia wybór tematu badań zgodnego z potrzebami zboru, a nie np. indywidualnymi upodobaniami brata wykładowcy.
3. Owoce i korzyści wynikające z dobrego badania to częstokroć: lepsza i głębsza znajomość tematu.
4. Uczestnicy badań czują się osobiście bardziej zobowiązani do przestrzegania zaleceń, napomnień i lekcji moralnych wynikających z badanego przedmiotu.

W tematowym wersecie czytamy między innymi: „*na każdy dzień rozsądzać Pisma*” (Dzieje Ap. 17:11). Dobre zrozumienie Boskiego planu jest rzeczą niezbędną i wymaga ono codziennego badania Pisma Świętego. Nie wystarczy tylko to, że przeczytaliśmy je jeden raz w całości i wszystko pojmiemy, gdyż nasza pamięć jest niedoskonała i czasami zwodnicza. Jeżeli nie odświeżamy Słowem Bożym naszej pamięci, to możemy w łatwy sposób stracić jasne wyrozumienie niektórych prawd i narazić się na błędy przeciwnika – Szatana.

Ważna powinna być dla nas nauka, jaka płynie z tej przyjętej przez nas zaszczytnej nazwy „*Wolni Badacze Pisma Świętego*”. Pismo Święte jest świadectwem istoty Boga i Pana Jezusa – chwalebnych cech ich charakteru (mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy), objawionych w ich działalności wobec rodzaju ludzkiego, a w szczególności wobec wybranego narodu żydowskiego oraz Kościoła. Przez zakon Żydzi zostali wyróżnieni ponad wszystkie narody – „*Patrzcież, żem was nauczał ustaw i sądów, jako mi rozkazał Pan, Bóg mój, abyście tak czynili w ziemi tej, do której wchodzić, abyście ją dziedzicznie posiadli. Przestrzegajcież ich tedy, a czynicie je; to bowiem jest mądrość wasza i rozum wasz przed oczyma narodów; którzy usłyszawszy o tych wszystkich ustawach, rzeką: Tylko ten lud mądry i rozumny i naród wielki jest. (...) Albo któryż naród tak wielki, który by miał ustawy i sądy tak sprawiedliwe, jako ten wszystek zakon, który ja przedkładam wam dziś?*” – 5 Mojż. 4:5-8.

Pan Jezus za pośrednictwem swojej nauki oraz czynów był światłością świata i właśnie taki był pierwotny kościół. W późniejszym okresie, z powodu zaniechanie nauk Pisma Świętego oraz przyjęcie w ich miejsce różnych błędów, nastąpił wieki ciemne. Jednak przy końcu

obecnego wieku została obiecana światłość, przez przywrócenie i rozpowszechnienie Pisma Świętego, a także jego zrozumienie przez lud Boży.

Przyjęcie nazwy „*Wolni Badacze Pisma Świętego*” wyróżnia nas ze wszystkich grup chrześcijańskich i zarazem zobowiązuje nie tylko do jej znajomości historycznej i doktrynalnej, ale też do znajomości oraz przestrzegania jej wzniosłych zasad sprawiedliwości, miłości, itp. Stosunek ludzi do Biblii zależy w znacznej mierze od tego, jak my swoim życiem ją reprezentujemy – jak ona zmienia nasze życie: z błędów na prawdę, z niesprawiedliwości na sprawiedliwość, z samolubstwa na miłość, itd. Próżne byłoby nawet częste badanie Biblii – jej „mielenie i tłuczenie” – jeżeli jej słowo i duch nie stałyby się treścią naszego codziennego życia – małżeńskiego, rodzinnego, zborowego, itp. Prawda Boża musi być czyniona – „*Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby były jawne uczynki jego, iż w Bogu są uczynione*” – Jan 3:21. Nie jest ona tylko celem poszukiwań i badaniem umysłu, lecz prawdą moralną, objawiającą się w działaniu. Nie możemy jej poddać tylko i wyłącznie swojego umysłu, lecz całe swoje życie.

Należy również przypomnieć, że nasze ugrupowanie przyjęło wolny sposób badania Biblii od studentów Pisma Świętego, których założycielem był pastor Russell i który wraz z grupą innych badaczy doszedł stopniowo do zrozumienia tak pięknej prawdy w jej obecnym kształcie. Napisał o tym w następujący sposób:

„Tak jasno zrozumiana prawda nie jest wynikiem ludzkiej przemyślności lub przenikliwości, lecz z powodu faktu, że nadszedł właściwy czas Boży” [R3821, str. 229]; „W tym czasie ja i kilka innych poszukujących Prawdy osób z Pitsburgha i Allegheny utworzyliśmy grupę dla studiowania Biblii i od 1870 do 1875 roku wzrastaliśmy w łasce, znajomości i miłości Boga i Jego Słowa” [R5909, str. 170].

To właśnie pastor Russell przywrócił później dla współwyznawców wolne badanie Biblii i zalecał to wszystkim poświęconym (zob. VI Tom, str. 300; WT 4407-1909).

Najwyżej zawsze mamy oceniać Boga, jako źródło prawdy i dobroci, ale w pewnym stopniu uznawać także i brata Russella – jako Boskie narzędzie użyte do objaśniania tej prawdy i jej rozpowszechniania. Iżeby nie było praktyką, tak jak to mają w zwyczaju niektórzy nominalni chrześcijanie, że z życia apostoła Piotra znają tylko jego trzykrotne zaparcie się Pana (które zresztą i tak gorzko opłakiwał), a nieznanne i niedoceniane przez nich jest jego świadectwo, że Pan Jezus był Chrystusem, że otrzymał dwa klucze do otworzenia drzwi wiary dla Żydów i pogan (Mat. 16:16-19), że uczynił po zmartwychwstaniu Pana wiele cudów, a także to, że wygłosił kilka znamienych kazań, w wyniku których poświęciło się wiele tysięcy osób. Podobnie i niektórzy krytycy pastora Russella – wspominają tylko przepowiedziane

przez niego, niespełnione niektóre daty (które przecież sam odwołał), a nie doceniają piękna wyprowadzonej prawdy, olbrzymiej ewangelicznej pracy oraz dziesiątek tysięcy poświęconych – a wśród nich także i nas.

Biblia, Pismo Święte – Stary i Nowy Testament – to jakby dwa skrzydła u podniebnego ptaka – orła, które poświęconym dają możliwość oderwać się od ziemi i wznieść się w błękit przestworzy do rzeczy niebieskich, wzniosłych, wiecznych, w pobliże przyszłej, niebiańskiej Ojczyzny i mieszkania naszego dobrego Ojca i Pana („Ale którzy oczekują Pana, nabywają nowej siły; podnoszą się piórami jako orły” – Izaj. 40:31). Istnieje także ptak domowy – kura, mająca również dwa skrzydła, z których rzadko jednak korzysta, a jeżeli już to czyni, to na bardzo krótko. Jej lot w porównaniu do lotu orła jest bardzo niski – ze strachu podrywa się, ale zaraz opada, gdyż jest za ciężka do rozmiaru swoich skrzydeł. Apo-

stoł Paweł zachęca, aby odrzucić „ciężar” niepotrzebnych trosk i nawołuje: „Tego, co jest w górze, szukajcie, gdzie Chrystus po prawicy Bożej siedzi. O tym, co jest w górze, myślcie, nie o tym, co jest na ziemi” – Kol. 3:1-2.

Wznieście się święci w waszym sercu,  
Gdzie w chwale błyszczą Pański tron,  
Gdzie na niebieskich gwiazd kobiercu  
Na świętych swoich czeka On.

Ach! Tam czeka was wielka chwała.  
Tam koronę Pan włoży na skroń.  
A gdy trzódka już będzie cała,  
Światu da Pańskiej łaski toń.

Ach! Ten widok jest zachwycający!  
Blisko już, blisko ten szczęsny czas...

□

## Dni odpłaty

■ IRENEUSZ KOŁACZ

„BÓG MA MOC WSZCZEPIĆ ICH PONOWNIE”

*„Gdy zaś ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wówczas wiedźcie, że przybliżyło się jej zburzenie. Wtedy mieszkańcy Judei niech uciekają w góry, a ci, którzy są w obrębie miasta, niech wyjdą z niego, a mieszkańcy wsi niech nie wchodzi do niego. Gdyż dni te to dni odpłaty, aby się wypełniło wszystko, co jest napisane” – Łuk. 21:20-22 (BW).*

Po czasie tragedii narodowej i zniszczenia Jerozolimy wraz ze świątynią w 70 r. n.e. wśród rabinów żydowskich powstało słynne powiedzenie:

„Bóg wylał na świat 10 miar piękna, 9 miar przypadło Jerozolimie; Bóg wylał na świat 10 miar mądrości, 9 miar przypadło Jerozolimie; Bóg wylał na świat 10 miar cierpienia, 9 przypadło Jerozolimie”.

Jeśli są ludzie, którzy zaprzeczają, jakoby Biblia była Bożym objawieniem, którzy podają w wątpliwość jej autentyczność i jej proroczy charakter, to można by spytać, w jaki sposób ci krytycy odnoszą się do prorocत्व biblijnych, które już się wypełniły, a ich wypełnienie zanotowane zostało jako niezbita fakty historyczne. W Rzymie na łuku triumfalnym cesarza Tytusa, zdobywcy Jerozolimy, widnieje wyrzeźbiona scena przedstawiająca sprzęty zagrabione z jerozolimskiej świątyni, zabrane stamtąd w 70 r. n.e. przez Tytusa i jego wojsko. A wśród tych sprzętów siedmioramienny świecznik. To jest świadek, dowód, który przetrwał około 1930 lat, świadek narodowej klęski Żydów. Istnieją zapisy historyczne, które ten fakt potwierdzają, dowody archeologiczne, miejsca, gdzie rzymskie wojska obozowały. Tego nie da się wymazać ani zanegować.

Ale z drugiej strony mamy zapisy Ewangelii, pro-rocze słowa naszego Pana mówiące o tym, że nastąpi zburzenie i miasta, i świątyni, mało tego, słowa podające dokładne szczegóły tych wydarzeń, dające wskazówki, jak się mają zachować mieszkańcy. Są to prorocтва wypowiedziane 37 lat przed tym, jak Tytus zaciągnął pod Jeruzalem. Jest to wspaniały dowód Biblii jako pism natchnionych przez Boga.

Zastanówmy się nad tymi prorocत्वami Pana, ich wypełnieniem historycznym, jak i nad proroczym znaczeniem odnośnie przyszłości. Stąd też tytuł naszych rozważań, zaczerpnięty z Jego słów zanotowanych przez ewangelistę Łukasza.

Jak pamiętamy, nasz Pan przy okazji nakazanych Zakonem świąt bywał w czasie swej misji w Jerozolimie, miasto to nie było Mu więc obce. Ale ten ostatni raz, gdy Pan gościł w tym mieście, był czasem dla Niego szczególnym. Był to ostatni tydzień życia Pana. I wydarzenia tego tygodnia były również bardzo znaczące. Widzimy Jezusa, gdy zbliża się do miasta, widzimy tłum rozpościerający szaty przed ośłkiem i słyszymy okrzyki: „Hosanna na wysokości!”

Oto oczom Pana ukazuje się w swej piękności to wspaniałe miasto. Ale Pańska reakcja jest zaskakująca:

„A gdy się przybliżył, ujrawszy miasto, zapłakał nad nim” – Łuk. 19:41.

Pan zapłakał na widok Jeruzolimy. Mamy zanotowanych kilka sytuacji z życia Jezusa, w których tak wyraźnie okazał stan swego wnętrza. Pamiętamy, jak rozrzewnił się nad Żydami oplakującymi Łazarza, pamiętamy, gdy Jego twarz bardzo posmutniała, gdy został wstrząśnięty do głębi oznajmiwszy swym uczniom, iż jeden z nich wyda Go, pamiętamy, gdy modląc się w getsemańskim ogrodzie, pocił się, a Jego pot był jak krople krwi. A teraz na widok miasta doznał takiego uczucia żalu, że zapłakał. Powód smutku Jezus wyjaśnił swym uczniom w dalszych słowach: „Gdybyś i ty poznało w tym to dniu, co służy ku pokojowi. Lecz teraz zakryte to jest przed oczyma twymi. Gdyż przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wał wokół ciebie i otoczą, i ścisną cię zewsząd. I zrównają cię z ziemią, i dzieci twoje w murach twoich wytepią, i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego” – Łuk. 19:42-44 (BW).

Ale nie jest to jedyny przykład, kiedy Pan prorokował na ten temat. Inny ewangelista, Marek, podaje: „I gdy On wychodził ze świątyni, rzekł mu jeden z uczniów jego: Nauczycielu, patrz, co za kamienie i co za budowle” – Mar. 13:1. Tym razem uwaga Pana została przez uczniów zwrócona na wspaniałe zabudowania świątyni, zwanej również Świątynią Heroda. Uczniowie zachwycali się tą budowlą, zachwycali się wielkością kamieni. Jak wiemy, naprawdę było się czym zachwycić. Budowlę tą zaliczano do cudów ówczesnej architektury. Ale Pan nie poddał się tym zachwytom uczniów, nie uległ tej euforii podziwiania świątyni. Wybiegając wzrokiem w przyszłość, jednym zdaniem ostudził słuszny zachwyt apostołów na widok wspaniałej budowli i powiedział: „Czy widzisz te wielkie budowle? Nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie został rozwalony”.

Podobnie jak przepowiednie o Jego śmierci, tak i to proroctwo Pana spotkało się z brakiem wiary ze strony uczniów. Nie rozumieli, czy nie mogli uwierzyć, patrząc na ogrom kamieni, aby tak potężna budowla, duma narodu, miała kiedyś ulec ruinie.

Ale patrząc na inne ewangelie, widzimy, że Pan jakby idzie znacznie dalej w swych proroctwach odnośnie losów miasta i świątyni. Podaje prorocze szczegóły co do tego, w jaki sposób miało nastąpić to zniszczenie: „Gdy zaś ujrzycie Jeruzolimę otoczoną przez wojska, wówczas wiedźcie, że przybliżyło się jej zburzenie” – Łuk. 21:20.

Duch święty objawił naszemu Panu ten obraz przedstawiający obce wojska otaczające miasto. Miał to być wielki znak dla tych, którzy doczekają tej chwili, znak, że zburzenie miasta jest bardzo blisko.

W innym miejscu Pan podaje więcej szczegółów odnośnie sposobu zdobycia: „Gdyż przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wał wokół ciebie

i otoczą, i ścisną cię zewsząd. I zrównają cię z ziemią, i dzieci w murach twoich wytepią” – Łuk. 19:44.

Duch święty pokazał Panu, jak miało wyglądać to oblężenie, pokazał wał, który miał zostać usypany wokół miasta, by zapobiec ucieczce mieszkańców poza jego obręb, pokazał to ściśnięcie miasta jakby śmiertelnym węzłem, pokazał dzieci tego miasta, czyli jego mieszkańców wydanych na śmierć. Pokazał Panu miasto zrównane z ziemią. Pan prorokował, że nastąpi tak ogromne zniszczenie, że wspaniałe pod względem architektonicznym budowle zostaną zrównane z ziemią.

Prócz tego Jezus podał szczegóły i zalecenia odnośnie ludzi uwikłanych w ten konflikt. Przepowiedział trudny los kobiet oczekujących swego potomstwa i karmiących: „Biada brzemiennym i karmiącym w owe dni” oraz zalecił, w jaki sposób można się ochronić, ocalić życie: „Wtedy mieszkańcy Judei niech uciekają w góry, a ci, którzy są w obrębie miasta, niech wyjdą z niego, a mieszkańcy wsi niech nie wchodzi do niego” – Łuk. 21:21. „A kto jest na dachu, niech nie zstępuje na dół i nie wchodzi do środka, aby coś wziąć z domu swego. A kto jest na roli, niech nie wraca, by zabrać swój płaszcz” – Mar. 13:15. Dla uważnego słuchacza to proroctwo mogło stać się drzwiami ratunku. Pan wyraźnie tu wspomina, że pojawienie się wojsk wokół miasta powinno być sygnałem, aby ludność szukała schronienia w górach, mieszkańcy wsi nie wchodzili do miasta, aby ci, którzy są w mieście, aby mogli z niego ująć. Ci zaś, którzy pracują na roli, aby nie wracali po swój dobytek.

Śledząc więc poszczególne proroctwa Pana na ten temat widzimy, że zostawił nam On całkowity obraz wydarzeń dotyczących zburzenia Jeruzolimy i świątyni. Jego proroctwa dotyczyły ogromu tej klęski, dotyczyły sposobu, w jaki ma być dokonana, dotyczyły wreszcie losu ludzi, a także były przestrożą i drogą ratunku dla tych, którzy w nie uwierzyli. Nasz Pan wypowiadał w innych miejscach proroctwa, na których wypełnienie należało czekać kilkanaście wieków, jak choćby to o rozkwitnięciu drzewa figowego. Ale w przypadku proroctwa o zburzeniu Jeruzolimy wystarczyło niewiele, bo około 37 lat, aby proroctwo to się wykonało. Ci, którzy na własne uszy usłyszeli te słowa Jezusa, mogli stać się naocznymi świadkami spełnienia się tego proroctwa.

Ale Pan Jezus, kreśląc ten obraz wydarzeń przed oczami apostołów, nie zapomniał o jednym – nie zapomniał podać przyczyny, wyjaśnić, dlaczego tak straszna klęska ma stać się udziałem miasta. Dokładnie, stopień po stopniu wyjaśnia słuchającym, dlaczego Żydów spotka taka kara: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że budujecie grobowce prorokom i zdobiecie nagrobki sprawiedliwych, i mówicie: Gdybyśmy żyli za dni ojców naszych, nie byłibyśmy ich współnikami w przelaniu krwi proroków. A tak wystawiacie sobie świadectwo, że jesteście synami tych, którzy mordowali proroków” – Mat. 23:29-31 (BW).

Pan odsłania tutaj obłudę duchowych przywódców narodu. Z jednej strony, chcąc pokazać szacunek, przywiązanie, cześć narodu dla przodków, proroków, upamiętniają oni w jakiś sposób miejsca spoczynku ich szczątków – zapewne przez pamiątkowy kamień czy napis, z drugiej strony utożsamiają się z przodkami tych, którzy proroków kiedyś zabijali, czyli obciążają się tym, że to przodkowie, ich ojcowie, byli winni śmierci tych mężów. Ktoś mógłby zarzucić Panu, dlaczego winę za grzechy ojców ponosi żyjące pokolenie. Ale Pan udowadnia im, że ten duch, duch mordowania proroków, który był w ich ojcach, przeszedł na synów. Są więc oni w równym stopniu winni: „*I wy też dopełnicie miary ojców waszych*” – Mat. 23:32. Oznacza to, że ich pokolenie pasuje dokładnie do szablonu, do kształtu, w jaki sposób postępowali ich ojcowie. Nie są pod tym względem lepsi. Pan podaje im przykłady takiego postępowania: „*Oto dlatego Ja posyłam do was proroków i mędrców, i uczonych w Piśmie, a z nich niektórych będziecie zabijać i krzyżować, innych znowu będziecie biczować w waszych synagogach i przepędzać z miasta do miasta*” – Mat. 23:34 (BW).

W tym wersecie Jezus mówi o teraźniejszym czasie owego pokolenia: *Ja posyłam do was proroków, będziecie ich krzyżować, wypędzać z synagog*. Wyraźnie Jezus ma na myśli ówczesną sytuację. W ten właśnie sposób „*dopełniają oni miary swych ojców*”.

Czy słowa Pana nie wypełniły się w tamtym czasie? Począwszy od Jana Chrzciciela i jego doświadczeń, poprzez naszego Pana i Jego ukrzyżowanie, potem prześladowanie Piotra i innych apostołów, kamienowanie Szczepana, aż po doświadczenia ap. Pawła z Żydami – przykłady takie można mnożyć. Znaczy to, że Jezus miał rację: współczesne Mu pokolenie dopełniało miary ojców. Apostoł Paweł podkreśla ten fakt w 1 Tes. 2:14-16: „*Albowiem wy, bracia, staliście się naśladowcami zborów Bożych, które są w Judei w Chrystusie Jezusie, bo i wy doznaliście tych samych cierpień od swoich rodaków, jak i oni od Żydów, którzy i Pana Jezusa zabili, i proroków, i nas prześladowali, i Bogu się nie podobają i wszystkim ludziom są przeciwni; A żeby dopełnić miary grzechów swoich, przeszkadzają nam w zwiastowaniu poganom zbawiennej wieści. Ale gniew Boży spadł na nich na dobre*” (BW).

Apostoł wyłuszcza tu główne grzechy Żydów, dotyczące obecnego pokolenia. Wskazuje na „*dopełnianie miary swych ojców*”:

- ❖ zabili Pana
- ❖ prześladowali proroków
- ❖ prześladowali apostołów
- ❖ przeszkadzają w zwiastowaniu Ewangelii.

Kontynuując swe oskarżenie Pan stwierdza: „*Aby obciążyla was cała sprawiedliwa krew, przelana na ziemi – od krwi sprawiedliwego Abła aż do krwi Zachariasza, syna Barachiaszowego, którego zabiliście między świątynią a ołtarzem*” – Mat. 23:35 (BW). Obciąża ich winą za

przelaną krew, począwszy od Abła, a skończywszy na proroku Zachariaszu, który napominał naród i króla Joasza, mówiąc: „*Dlaczego wy przekraczacie przykazania Pana, dlaczego wy opuściliście Pana?*” Za to też z rozkazu króla został ukamienowany na dziedzińcu świątyni. Pan nie podaje innych przykładów, ale właśnie takie bardzo znaczące: prorok Pański, który ginie w przedśionku świątyni, dlatego iż nawoływał do opamiętania. Przedstawiając takie ciężkie zarzuty, Pan udowodnił im ich winę. Ma teraz prawo wydać wyrok, przepowiedzieć karę: „*Zaprawdę powiadam wam, spadnie to wszystko na ten ród. Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście! Oto wam dom wasz pusty zostanie*” – Mat. 23:36-38 (BW).

U podstawy wydania tego wyroku, tkwił ich największy grzech, największe odstępstwo, o którym Pan w tym miejscu nie wspominał wprost. Ogólnie powiedział On, że „*dopełniają miary ojców*”. Ale z pomocą przychodzi nam inny ewangelista, Łukasz, który przytaczając to proroctwo Pana o zburzeniu miasta, kończy go następującym stwierdzeniem Jezusa: „*... i nie pozostawi z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego*”.

„*Dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego*” – Pan jakby pozostawia w tym miejscu na boku winę ich ojców – mordowanie proroków, a podaje główny powód ich odrzucenia: *niepoznanie czasu nawiedzenia*. O jakim czasie mówi tu nasz Pan? Z pierwszym przyjściem Jezusa rozpoczął się dla tego narodu czas próby, który trwał 3,5 roku. Gdyby ten okres próby zakończył się pomyślnie, czyli, gdyby rozpoznali w Jezusie obiecanego Mesjasza, wtedy czas ich nawiedzenia okazałby się dla nich błogosławieństwem, wybór Kościoła zakończyłby się w czasach Jezusa. Tym kulminacyjnym momentem ich próby były wydarzenia mające miejsce przed pałacem namiestnika rzymskiego Piłata: „*Rzecz im Piłat: Cóż więc mam uczynić z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Na to wszyscy: Niech będzie ukrzyżowany! Ten zaś rzekł: Cóż więc złego uczynił? Ale oni jeszcze głośniej wołali: Niech będzie ukrzyżowany! A Piłat, ujrawszy, że to nic nie pomaga, przeciwnie, że zgiełk się wzmacnia, wziął wodę, umył ręce przed ludem i rzekł: Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego, wasza to rzecz*” – Mat. 27:22-24 (BW).

Dwie rzeczy wymagają tu podkreślenia:

- ❖ zdjęcie wszelkiej odpowiedzialności za śmierć niewinnego człowieka poprzez rzymskiego namiestnika, wyrażoną umyciem rąk
- ❖ przejęcie wszelkiej odpowiedzialności za ten czyn przez Żydów, co wyrazili w słowach: „*krew jego na nas i na nasze dzieci*” – jako naród odrzucili czas swego nawiedzenia, odpowiedzialnością za to obciążając samych siebie.

To wydanie wyroku przez Pana miało miejsce na kilka dni przed wydaniem Go na ukrzyżowanie. Pamiętamy przykład ap. Piotra. Jezusowi dokładnie było dane widzieć zachowanie Piotra w ciągu następnych godzin, mógł przepowiedzieć jego upadek. Podobnie duch święty objawił Panu, jak zachowają się Żydzi wobec Niego przed Piłatem. Pan wiedział, że zostanie wydany na ukrzyżowanie, a naród przyjmie za to odpowiedzialność. Dlatego mimo, że ten grzech zaparcia się Mesjasza miał dopiero nastąpić za kilka dni, Jezus, wiedząc, jak potoczą się wydarzenia, mógł z pełną odpowiedzialnością z wyprzedzeniem wydać na nich wyrok. Dla Żydów, nawet dla apostołów, ta przyszłość była zakryta, ale nie dla Jezusa. Dlatego mógł On wypowiedzieć następujące słowa: „*Gdybyś i ty [Jeruzalem] poznało w tym dniu, co służy ku pokojowi. Lecz teraz zakryte to jest przed oczyma twymi*” – Łuk. 19:42. Gdyby Żydzi wiedzieli, w jak ważnej, przełomowej chwili swej historii się znajdują, może postąpiliby inaczej. Zaślepienie tego narodu było tak ogromne, że mimo tego co widzieli, obserwując działalność Pana przez 3,5 roku, i tak wszystko to nie było w stanie zdjąć im z oczu tej zasłony.

Moment, o którym mówimy, czyli czas wydania wyroku na Jeruzalem pozostaje bardzo istotnym punktem w Boskim planie. Pan wypowiedział te słowa na kilka dni przed swoim ukrzyżowaniem. Wiemy, że miało to miejsce na wiosnę 33 roku n.e. Samo wprowadzenie w czyn tej przepowiedni Jezusa nastąpiło dopiero po następnych 37 latach, w 70 r. n.e. Ale wyrok wydany przez Pana zaczął działać z chwilą jego wydania i od tego momentu liczy się odrzucenie cielesnego Izraela. Z obliczeń chronologicznych wiemy, że od czasu powstania tego narodu do czasu jego odrzucenia upłynęło 1845 lat. Jest to o tyle ważny fakt, iż pozwala nam wyznaczyć i zrozumieć okres niełaski, czyli czasu, na jaki zostali odrzuceni. Pomaga nam w tym proroctwo o dwójnasobie karania: „*I odpłacę im najpierw w dwójnasób za ich winę i ich grzech, że splamili moją ziemię ścierwem swoich obrzydliwości i swoimi ohydami napełnili moje dziedzictwo*” – Jer. 16:18 (BW).

Jeremiasz jest jednym z trzech proroków, który na ten temat mówi, prócz Izajasza i Zachariasza. Co znaczy dwójnasób karania? Nie miała to być podwójna kara za wyżej wyszczególnione odstępstwa. Miała to być kara, której okres trwania miał długość dokładnie taką samą, jaką miał okres łaski tego narodu. Czyli okres kary równał się okresowi łaski. Wspomnieliśmy, że okres łaski wynosił 1845 lat, a więc okres kary wynosił tyleż samo. Pan odrzucił Izrael w 33 roku, skoro tak, to po 1878 roku n.e. należałoby szukać oznak powrotu łaski do tego narodu. Znane są nam odnośne historyczne fakty, począwszy od Kongresu Berlińskiego, które o tym świadczą.

Wspomnieliśmy o proroctwie dotyczącym zburzenia Jeruzolimy, podaliśmy przyczyny mającej nadejść

kary, wskazaliśmy czas wypowiedzenia tego proroctwa i w jaki sposób to rzutuje na historię Izraela. Ale skoro mówimy, że było to proroctwo Pana, które wypełniło się, spróbujmy pokazać w kilku szczegółach, w jaki sposób wypełniło się ono w rzeczywistej historii Izraela, korzystając z faktów, które pozostawił nam historyk żydowski Józefus (Józef Flawiusz) w swym dziele „Wojna Żydowska”.

Pan Jezus powiedział: „*Gdy zaś ujrzycie Jeruzolimę otoczoną przez wojska, wówczas wieście, że przybliżyło się jej zburzenie*”. U Józefusa czytamy:

„Tytus rozstawił kwiat swoich zastępów wzdłuż murów w stronę północy i zachodu, rozciągając szyki w głąb, aż na siedem linii. (...) Rozbił swój obóz w odległości około dwu stadiów od muru w jego narożniku, naprzeciwko wieży zwanej Psefinus. (...) Pozostała część wojska oszacowała się tak samo w oddaleniu dwóch stadiów od miasta” (s. 321).

Według proroctwa Pana Jeruzalem otoczone przez wojska miało być wielkim znakiem tego, że zagłada miasta się przybliżyła. Pan prorokował: „*Gdyż przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wał wokół ciebie i otoczą, i ścisną cię zewsząd*”. Józefus pisał:

„Natychmiast pozwolił legionom pustoszyć teren przed miastem i rozkazał ściągać drzewo i wznosić wały. Po wycięciu drzew obszar przed miastem szybko oczyszczono. Podczas gdy znoszono drzewo na budowę wałów i całe wojsko z zapalem zabrało się do dzieła” (s. 332).

Pamiętamy, że Pan przepowiedział trudny los karmiących matek: „*Biada brzemienym i karmiącym w owe dni*”. Józefus pisze:

„Z ust sobie wrywano pożywienie, żony mężom, dzieci ojcom i co najokropniejsze – matki niemowlętom; te nie wahały się nawet swoim najukochańszym istotom, które mdlały w ich ramionach z wycieńczenia, odbierać od ust ostatnich życiodajnych kropli” (s. 346).

Pamiętamy, jaka była reakcja Pana na zachwyty nad świątynią: „*I gdy On wychodził ze świątyni, rzekł mu jeden z uczniów jego: Nauczycielu, patrz, co za kamienie i co za budowle. A Jezus mu odrzekł: Czy widzisz te wielkie budowle? Nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie został rozwalony*”. Józefus z żalem pisze:

„Trudno nie zapłakać gorzko nad losem dzieła, które było ze wszystkich najwspanialsze pod względem budowy, rozmiarów i bogactwa w każdym szczególe. (...) Można też podziwiać widoczną w jego zrządzeniu dokładność obiegu czasów, bo jak rzekłem, wyznaczył on na spalenie przybytku ten sam miesiąc i dzień, w którym poprzednio puścili go z dymem Babilończycy” (s. 381).

Pamiętamy wzruszenie Jezusa nad losem Jeruzolimy: „*Ujrzawszy miasto, zapłakał nad nim mówiąc: I zrównają cię z ziemią (...) i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego*”. Jak te słowa wypełniły się w rzeczywistości?

„Cezar rozkazał całe miasto i Przybytek zrównać z ziemią. Cały pozostały mur biegnący wokół miasta żołnierze,

którzy go burzyli, tak starli z powierzchni ziemi, żeby przyszli przybysze nie mogli uwierzyć, że tutaj kiedyś mieszkali ludzie" (s. 398).

Pan mówił: „*I padną od ostrza miecza, i zostaną uprowadzeni do niewoli u wszystkich narodów*”. Wypełnienie było straszliwe w swych rozmiarach:

„Ogólna liczba wszystkich ludzi, których wzięto do niewoli w czasie całej wojny, wyniosła 970 tys., a tych którzy zginęli w całym okresie oblężenia, milion sto tysięcy. (...) Część tych, którzy mieli ponad siedemnaście lat, posłał związanych do Egiptu, większość zaś Tytus podarował różnym eparchiom, gdzie mieli zginąć w teatrze od miecza, bądź rozszarpani przez dzikie zwierzęta. Wszystkich poniżej siedemnastu lat sprzedano” (s. 393).

Słowa prorocze Jezusa: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, spadnie to wszystko na ten ród*” były wyrokiem, który musiał się wypełnić, niezależnym od ludzkiej woli czy planów, była to część Boskiego działania. Jako dowód tego przytoczmy słowa samego wodza Tytusa wypowiedziane już po zburzeniu Jerozolimy:

„Po wejściu do miasta Tytus zdumiewał się jego siłą obronną. (...) Widząc te masywne strzelające w górę budowle, rozmiary poszczególnych gładów i dokładność spojenia oraz podziwiając ich wyniosłość i szerokość rzekł: „*Zaiste, z pomocą Bożą walczyliśmy i Bóg usunął Żydów z tych warowni*” (s. 393).

Nie pomogła waleczność żydowskich wojowników, nie pomogły mury i wieże obronne Jerozolimy. Pan mówiąc „*zaprawdę, zaprawdę*” miał na myśli, że tak zaiste się stanie. Krew Pana i proroków „*spadła na nich i na ich dzieci*”. To były dla nich dni odpłaty.

Nasz Pan poświęcił mającym nadejść dla Izraela wydarzeniom sporo uwagi, podając nam dokładne szczegóły. Był tego powód. Cokolwiek dotyczyło Izraela cielesnego, ma znaczenie dla wydarzeń Wieku Ewangelii. Zniszczenie tego miasta było jakby ostatnim elementem egzystencji tego narodu. Co będzie ostatnim elementem istnienia obecnego porządku, który zakończy teraźniejszy wiek? Wierzymy, że będzie nim kulminacyjna faza wielkiego ucisku. Ucisk przy końcu Wieku Żydowskiego jest zatem obrazem na ucisk przy końcu obecnego wieku. Ta tragedia, która spotkała wówczas Żydów w tym zamkniętym mieście otoczonym przez wroga, tragedia głodu, śmierci i zniszczenia, znana jest historii jako wydarzenie najbardziej okrutne i tragiczne w historii człowieka w ogóle. Skondensowanie tragedii i śmierci do tak małego i zamkniętego terenu nie ma sobie równych. Były wojny i tragiczne wydarzenia po tym i przed tym, w których zginęło może więcej ludzi niż tam. Trudno wyobrazić sobie jednak ucisk większy od tego opisanego. Chcąc wiedzieć, jak będzie wyglądał ucisk przy końcu tego wieku, patrzymy na to, co działo się w 70 r. n.e. w Jerozolimie. Ale patrzymy z tą świadomością, że ten przyszedł ucisk będzie o takim samym nasileniu i równie tragiczny, ale nie będzie

to ucisk jednego miasta czy stanu. Swym zasięgiem obejmie cały świat. W Wieku Żydowskim tragedia dosięgła szczególnie Judei i Jerozolimy, w przyszłości dotknie każdy naród. Aby lepiej uzmysłowić sobie ten fakt, posłużmy się słowami: „*Potem widziałem czterech aniołów stojących na czterech krańcach ziemi, powstrzymujących cztery wiatry ziemi, aby nie wiał wiatr na ziemię ani na morze, ani na żadne drzewo*” – Obj. 7:1 (BW). Objawiciel nadmienia tu o czterech aniołach stojących na czterech krańcach ziemi i powstrzymujących cztery wiatry. Tymi aniołami są siły demoniczne, demoniczne władze, których działanie zostało ograniczone w czasie potopu. Rozpuszczenie będzie oznaczać, że Bóg nie będzie powstrzymywał tych złych duchów, w rezultacie czego dozwolone im będzie ingerować w ludzkie sprawy. Cztery krańce ziemi oznaczają cztery kierunki świata, co symbolizuje, że to działanie będzie ogólnoswiatowe, obejmie cały glob. Inne tłumaczenie mówi o czterech węglach ziemi. Dzisiejsze społeczeństwo zorganizowane jest na czterech podstawach: religijnej, militarnej, finansowej i ludzkiej, czyli siły wytwórczej. Wpływ sił demonicznych będzie dotyczył każdej z tych czterech dziedzin, na których zbudowany jest obecny porządek świata. Mowa jest tu o czterech wiatrach. Wiatr jest symbolem zamieszania, wojny, konfliktu, bezładu. Jan wspomina tu o czterech wiatrach, czyli zmasowanym udziale tych wszystkich elementów. Miały one być powstrzymywane, aby działały na ziemię, morze i drzewo, czyli na społeczeństwo żyjące w pokoju, na wzburzone masy ludu i na poszczególne narody. To spowoduje kompletne przewrócenie obecnego porządku. Podobnie miała się sytuacja w Judei i Jerozolimie, ale na znacznie mniejszą skalę. Jesteśmy świadomi, że to nie Bóg spowodował tę tragedię w Jerozolimie, a jedynie dozwolił On siłom demonicznym na ingerencję w tamtejszą sytuację. Tam może pozwolono na działanie sił demonicznych w małym stopniu, tylko w jednym miejscu na ziemi. Br. Russell w IV Tomie dokładnie odmalował tę sytuację w Judei, która stała się przyczyną całego konfliktu.

„O czasie tym czytamy, że zawiść podzieliła mieszkańców Judei na rozmaite frakcje i że wzajemna nieufność sięgnęła szczytu. Przyjaciele stali się sobie obcy, rodziny zostały rozbite, a każdy żywił podejrzenia wobec brata. Kradzież, oszustwo i morderstwo były tak powszechne, że życie żadnego człowieka nie było bezpieczne. Nawet świątynia nie była bezpiecznym miejscem. Najwyższy kapłan został zabity w trakcie wykonywania publicznych obrzędów. Następnie naród, doprowadzony do rozpaczliwej masakry swych braci w Cezarei i widząc najwyraźniej, że rzeź nadciąga na wszystkich innych, zjednoczył się w powstaniu. I tak Judea otwarcie zbuntowała się przeciwko Rzymowi i rzuciła wyzwanie całemu cywilizowanemu światu” („Walka Armageddonu”, str. 48).

Te problemy dotyczyły tam każdego aspektu życia: religijnego, rodzinnego, materialnego, mo-

ralnego, ludzkiego. To doprowadziło do wrzenia sytuacji i buntu przeciw władzy rzymskiej. Ale my poprzez doświadczenia Jerozolimy widzimy powody i doświadczenia, które spowodują kiedyś ten największy ucisk. Te same przyczyny, tylko na większą skalę i o większej mocy, spowodują wrzenie mas w przyszłości i bunt przeciw władzy. Popatrzmy na Jerozolimę przez szkło powiększające, a zobaczymy przyszły ucisk. Jak pamiętamy, nasz Pan dał kilka rad dla Żydów, które miały uchronić ich przed tą tragedią. Ale rady te mają swe symboliczne znaczenie odnośnie przyszłego czasu ucisku.

„A kto jest na dachu, niech nie zstępuje na dół i nie wchodzi do środka, aby coś wziąć z domu swego.” Br. Russell tłumaczy to następująco:

„Inni członkowie ludu Bożego znajdują się w domach, czyli kościelnych systemach Babilonu, jednak wersety te wskazują, że na ogół stoją oni w tych organizacjach najwyżej, czyli na dachach. Ich życie, doświadczenia i wiara odpowiadają wyższym standardom niż w przypadku zwykłych członków nominalnych kościołów. Uciekając, nie powinni oni schodzić do domów (nominalnych systemów kościelnych), by starać się zabrać ze sobą swój „dobytek”, swoje kosztowności ludzkiego poważania w rodzaju tytułów, godności, respektu, pochwały dobrej i przykładowej reputacji itp., ale powinni *porzucić wszystko* dla Chrystusa i uciekać do prawdziwego Królestwa” („Walka Armageddonu”, str. 575).

Inaczej mówiąc, im w domu naszego Boga jesteśmy na wyższym poziomie wiary, owoców ducha, wiedzy, pokory, tym mniej powinniśmy rozglądać się za wartościami, które zostały na tych niższych poziomach. Podobna myśl zawiera się w napomnieniu: „*Jeśli ktoś jest na roli, niech nie wraca, aby zabrać swój płaszcz*”. Pociąga nas i kusi wiele atrakcyjnych rzeczy w świecie, które są przeszkodą do zbawienia. Myślą Pana było, aby za tym pozostawionym „płaszczem” nie wracać, nie oglądać się. Każdy najlepiej wie, co dla niego może być tym płaszczem.

„*Módlcie się tylko, aby to nie wypadło zimą.*” Czas letni jest porównywany do tej pory miłej i przyjemnej. Zgromadzenie Kościoła odbywa się przy końcu tej pory

letniej. Pora zimowa kojarzy się z czasem nieprzychylnym, czasem ucisku, „*czasem uciśnienia, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być*”. Pan nawołuje, abyśmy się starali, żeby nasza ucieczka nie przypadła w tym czasie. Wiemy z historycznych faktów, że wówczas chrześcijanie w Jerozolimie uniknęli losu, jaki zgotowany został dla pozostałych mieszkańców. Dlaczego? Skorzystali oni z wiadomości zawartych w prorocztwie Pana: „*Gdy zaś ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wówczas wiedzcie, że przybliżyło się jej zburzenie, wtedy mieszkańcy Judei niech uciekają w góry, a ci, którzy są w obrębie miasta, niech wyjdą z niego, a mieszkańcy wsi niech nie wchodzą do niego*”. Ta jakże prosta wiadomość ocaliła ich. Gdy 69 r. n.e. wódz Wespazjan oblegając miasto dowiedział się o śmierci Nerona, odstąpił od oblężenia, wracając do Rzymu, aby ubiegać się o władzę. Zanim inny wódz, jego syn Tytus, powrócił ponownie, aby zdobyć Jerozolimę, upłynął pewien czas. Był to moment, o którym wspominał Pan w prorocztwie, a świadomi tego chrześcijanie zastosowali się do wskazówki. Jedni uszli w góry, inni nie wchodzili do miasta. Tam ocaliły wiernych rzeczywiste góry i ucieczka, w przyszłym dniu ucisku jedyna możliwość uniknięcia tych doświadczeń też jest w górach, ale nie literalnych, lecz symbolicznych, czyli Królestwie Pana, gdzie można być bezpiecznym. Jak mówi o tym Dawid w Psalmie: „*Któż może wstąpić na górę Pana? I kto stanie na jego świętym miejscu? Kto ma czyste dłonie i niewinne serce, kto nie skłania duszy swej ku próżności i nie przysięga obłudnie*” – Psalm 24:3-4 (BW).

Naszą nadzieją i wybawieniem przed mającym nadejść Wielkim Uciskiem jest zapewnienie Pana z Obj. 7:3-4 „*Nie wyrządzajcie szkody ani ziemi, ani morzu, ani drzewom, dopóki nie opatrzymy pieczęcią sług Boga naszego na czołach ich. I usłyszałem liczbę tych, których opatrzono pieczęcią: sto czterdzieści cztery tysiące opieczętowanych ze wszystkich plemion izraelskich*”.

Jest to zapewnienie, że klasa 144 000 nie dozna działania tych wiatrów i ich skutku. Zapewnienie, że zanim te cztery wiatry zostaną rozpuszczone, klasa Kościoła zostanie odłączona. □

Poznać swoją słabość, jest jednym z największych osiągnięć w życiu człowieka, a przyznać się do niej jest pełnym zwycięstwem nad sobą.

nadesłane

Pośród pytań podtrzymujących europejską filozofię przy życiu przez dwa i pół tysiąclecia ani jedno nie zostało nigdy rozstrzygnięte ku naszemu powszechnemu zadowoleniu.

L. Kołakowski

Nie trzymaj się koniecznie swojego zdania – pozwól innym zwrócić sobie uwagę bez obrażania.

nadesłane

Jak bardzo trzeba być mądrym, by zawsze być dobrym.

M. Ebner-Eschenbach



# Manna – chleb z nieba

■ DER TAGESANBRUCH

POKARM NA CZAS WĘDRÓWKI

*„I szemrało wszystko zgromadzenie synów Izraelskich przeciw Mojżeszowi i przeciw Aaronowi na puszczy. A mówili do nich synowie Izraelscy: Obyśmy byli pomarli od ręki Pańskiej w ziemi Egipskiej, gdyśmy siadali nad garnce mięsa, gdyśmy się najadali chleba do sytości; bo teraz wywiedliście nas na tę puszcza, abyście pomorzyli to wszystko mnóstwo głodem. Tedy rzekł Pan do Mojżesza: Oto Ja spuszczę wam jako deszcz chleb z nieba i będzie wychodził lud, a będzie zbierał, co by dość było na każdy dzień, abym go doświadczył, będzieli chodził w zakonie moim, czyli nie. Ale dnia szóstego nagotują to, co przyniosą, a będzie tyle dwoje, niż co zbierać zwykli na każdy dzień. I mówił Mojżesz i Aaron do wszystkich synów Izraelskich: W wieczór poznacie, iż Pan wywiódł was z ziemi egipskiej, a rano oglądacie chwałę Pańską; bo usłyszał szemrania wasze przeciw Panu. A my, co jesteśmy, iż szemrzecie przeciwko nam? I rzekł Mojżesz: Da wam Pan, w wieczór mięso do jedzenia, a chleb rano do nasycenia; bo usłyszał Pan szemrania wasze, którymi szemrzecie przeciw jemu. A my co jesteśmy? Nie przeciwko nam są szemrania wasze, ale przeciwko Panu” – 2 Mojż. 16:2-8 (BG).*

Nasuwa się pytanie: Dlaczego Bóg zaoferował Izraelitom dwa rodzaje pokarmu – chleb i mięso? Czy nie byłoby wystarczające, gdyby On Wiekuiący dał im chleb z nieba?

Chleb z pewnością by wystarczył. Możemy jednak przyjąć, że przez zapewnienie dwóch rodzajów pokarmu mamy pokazane coś szczególnego. Mamy pokarm ziemski – dla ciała i mamy pokarm niebiański – dla ducha. Tak jeden, jak i drugi pochodzi od Boga. Mięso to pokarm na wieczór, spożywane jest w tym wieku grzechu i śmierci. Ten pokarm nie może nam zapewnić życia, może tylko na jakiś czas podtrzymać obecny przemijający żywot. Rano, z nastaniem radosnego wieku naprawienia wszystkich rzeczy, ludzkość otrzyma chleb z nieba – pokarm duchowy: „Owoce drzewa żywota” – te będą im mogły zapewnić żywot nieprzemijający.

O tym, że manna reprezentuje duchowy pokarm Boskiego Słowa, mówił nam już Stary Testament: „Przeżoż dręczył cię i głodem ci dokuczał; potem karmił cię manną, którejś nie znał, ani jej też znali ojcowie twoi, aby cię nauczył, iż nie samym chlebem żyje człowiek, ale tym wszystkim, co pochodzi z ust Pańskich, żyć będzie człowiek” – 5 Mojż. 8:3.

Pan Bóg, obiecując temu niewierzącemu i szemrzącemu ludowi „chleb z nieba”, chciał mu dać do zrozumienia, że nie ziemski, nie materialny pokarm, ale duchowy pokarm Słowa Bożego i wiary w to Słowo ma im służyć jako właściwe źródło życia wiecznego. Czy ten prosty lud izraelski zrozumiał, że manna reprezentowała pokarm duchowy, czy też nie, nie możemy powiedzieć. Pewne jest jednak, że my, jako dzieci Boże, możemy i powinniśmy to zrozumieć, bo „cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i pociechę pism

nadzieję mieli” (Rzym. 15:4). Postarajmy się zatem z uwagą zastanowić nad tym cudownym obrazem „niebiańskiej manny”.

\* \* \* \*

Na każdy dzień Izrael miał tę mannę zbierać. Miał się trudzić o swój pokarm. Bóg oczekuje, że i my ten pokarm uznamy za nasze najwyższe dobro i przyjmiemy go jako prawdziwy pokarm życia. Bóg nikogo nie przymusi do przyjęcia tego kosztownego daru, kto nie otworzy swojego serca na jego przyjęcie. Bóg sam swoich wybranych i powołanych tak poprowadzi, że ten duchowy pokarm znajdą i przyjmą go z wdzięcznością. „Przeżoż dręczył cię i głodem ci dokuczał; potem karmił cię manną...”. Ojciec Niebieski zezwała, abyśmy również łaknęli; doświadcza nas – prowadzi przez kłopoty i cierpienia, abyśmy się nauczyli do Niego wyciągać swe ręce, prosili o pomoc, a wtedy „jedli”, przyswajali sobie Jego Słowa pełne obietnic. „I będzie wychodził lud, a będzie zbierał, co by dość było na każdy dzień” (w. 4). Izrael nie miał gromadzić na zapas, nie miał „chomikować”. To by mu nic nie pomogło, bo manna się psuła przez noc.

Izrael miał wiedzieć o tym, że zawsze jest zależny od swojego Boga. Nie miał się utuczyć na mnóstwie swoich zapasów ani też klękać przed bogactwem, ale przed Tym, który zarządza wszelkim dobrem i każdemu udziela według potrzeby. Przy pełnych stodołach jakże prędko zapomniałby swojego Boga.

Również względem nas jest to wolą Bożą, abyśmy Go prosili każdego dnia o nasz chleb. Niejeden może prosiłby o zapas na cały rok, a może na całe życie. Człowiek z natury szuka bezpieczeństwa, gdzie tylko je może znaleźć. Nam jednak nie jest wskazane, aby prosić o więcej niż o chleb na dzisiaj. Więcej byłoby dla nas szkodliwe, bo mogłoby się przydarzyć, że

dla obfitości pokarmów zapomnielibyśmy o Dawcy tych darów. Nie to jest najważniejsze, by mieć pod dostatkiem, ale że mamy takiego Boga, który nam go daje. Czytamy: „*ale zostawili z niego niektórzy aż do poranku i obróciło się w robaki i zśmierdło się*” (w. 20). Chleb może się zepsuć, lecz Bóg jest od wieków aż na wieki.

Duchowy pokarm również nie może być gromadzony na zapas, ale ma być zbierany w takiej ilości, jakiej potrzebujemy. Może ktoś myśli, że duchowym pokarmem jest zaopatrzenie na całe życie, dlatego że w domu posiada wielką bibliotekę z literaturą religijną? Do takiego pojmowania przyczyniło się to, że w umyśle od dzieciństwa wpajano przepisy katechizmu i powtarzano na pamięć wypowiedzi biblijne mające być manną na całe życie, bo w późniejszym wieku nie będzie na to czasu. Nic dziwnego, że w tak nagromadzonym pokarmie rozwinęło się robactwo, a posiadacz takiego zapasu zwrócił się do innych zainteresowań.

„*A zbierali to na każdy dzień rano, każdy według tego, co mógł zjeść; a gdy się zagrzało słońce, tedy ono topniało*” (w. 21).

Kto chce zbierać mannę, musi się wybrać wcześniej. „*Którzy mię szukają rano, znajdują mię*” – Przyp. 8:17. Boskie wskazówki dosięgają subtelnego ucha, a dobry słuch zdobędziemy tylko wtedy, gdy chętnie i natychmiast słuchamy.

Z biegiem lat człowiek kostnieje. Przyzwyczajają się do tego niesprawiedliwego i przewrotnego stanu, jaki zaistniał w upadłym rodzaju. Dla wyższego ideału, dla Królestwa Bożego staje się nieczuły, a wiara z trudnością ma do niego dostęp. W delikatnym wieku dziecinny, przez świętobliwy przykład rodziców mogą w nim zakiełkować pozytywne początki. W ogólności jednak, nawet gdy jest już dojrzały, może przyjąć do serca nasienie Słowa Bożego. Ale i nestor może się jeszcze odwrócić od świata i przybliżyć do Boga. U Boga wszystko jest możliwe.

„*Żaden niech nie zostawia z niego aż do zarania*” (w. 19). Manna nie można było odkładać. Jeśli nam Bóg przygotował błogosławieństwo, to mamy je z wdzięcznością przyjmować. Nikt nie może sobie powiedzieć: otrzymałem dziś tak obfite błogosławieństwo, że wystarczy mi to na długi czas. Przecież Pan Bóg daje nam tyle, ile potrzebujemy. „*Co macie piec, pieczcie, a co macie warzyć, warzcie*” (w. 23). Widzimy, że mannę można było spożyć w różnorodny sposób przygotowaną lub bezpośrednio. Zupełnie tak samo jest ze Słowem Bożym. Można je czytać samotnie, w cichości, można je studiować w bratniej społeczności, może też być nam podane przez uzdolnionego brata jako pokarm lub nauka.

Czym właściwie była ta manna? Był to twardy ziarnisty opad, coś na kształt ziaren kolendry,

z wyglądu podobny do żywicy (bdelium, 1 Mojż. 2:12 BW), o smaku placka na oliwie z miodem (4 Mojż. 11:7-8; 2 Mojż. 16:31).

Istnieje wiele wyjaśnień, którymi uczeni próbowali wytłumaczyć, czym była ta manna na puszczy. Niektórzy mówili o tamaryszku, krzewie spotykanym niekiedy na puszczy, którego wydzielina twardniała w małe kuleczki i nadawała się do spożycia. Jeszcze inni myśleli o jakimś pyłku z kwiatów, przynoszonym przez wiatr z Sudanu.

Wszystkie te spekulacje mijają się ze słowem, jakie nam przekazuje Biblia. Czytamy: „*...karmił cię manną, którejś nie znał, ani jej też znali ojcowie twoi...*” (5 Mojż. 8:3). Gdyby rzeczywiście chodziło o coś naturalnego, to dla Izraelitów lub ich przodków nie byłoby to takie tajemnicze, jako że znali roślinność tych terenów. Wiemy też, że gdy się skończyła ich czterdziestoletnia wędrówka i przeszli przez Jordan, manny więcej nie było (Joz. 5:11-12). Nikt też w całej wielowiekowej historii Izraela manny nie oglądał.

Godnym uwagi jest fakt, że manna miała niezwykle właściwości. Topniała na słońcu, można jednak ją ugotować lub upiec i w takim stanie zachować z piątku na dzień soboty. Psuła się zostawiona do drugiego dnia. W szóstym jednak dniu zbierano ją na dwa dni bez obawy, że stanie się niejadalna. „*I mierzyli w Gomer, i nie zbywało temu, co więcej nazbierał, ani nie dostawało temu, co mniej; każdy według tego, co mógł zjeść, nazbierał*” (w. 18). Manna była więc chlebem z nieba, a nie z ziemi. „*I spuścił im jako deszcz mannę ku pokarmowi, a pszenicę niebieską dał im. Chleb mocarzów jadł człowiek, a zesał im pokarmów do sytości*” – Psalm 78:24-25.

Z tego wynika, że gdybyśmy próbowali tłumaczyć w naturalny sposób pojawienie się manny, to nigdy z tego nie wybrniemy. Dalej będzie to dla nas zagadką. Albo uwierzmy, że był to dar z nieba, albo staniemy przed czymś nie do pojęcia.

Podobnie i teraz, czyż Słowo Boże nie jest pokarmem, a szczególnie dar Boży w Jezusie Chrystusie? Musimy wierzyć, że Syn Boży został nam z góry darowany, a w nim żywot wieczny, że Jego przyjście nie jest ziemskie. Gdybyśmy próbowali Jego pojawienie się wytłumaczyć ludzkim rozumowaniem, byłoby to dla nas jeszcze bardziej zagadkowe. Tylko wiarą możemy to wszystko powiązać.

„*Co gdy ujrzeli synowie Izraelscy, mówili jeden do drugiego: Man hu? bo nie wiedzieli, co było. I rzekł Mojżesz do nich: Tenci jest chleb, który wam dał Pan ku jedzeniu.*” Z tego pytania powstała nazwa „manna” – dar od JAHWE. Mojżesz określił tak mannę, jako dar od Boga w przeciwieństwie od owocu z ziemi. Tak samo też się rzecz ma z duchowym pokarmem dla wierzących chrześcijan. Jest on darem, który możemy otrzymać tylko od Boga. Dla niewierzących duchowy pokarm jest niedostępny. Jest on nam udzielany

ręką Bożą z łaski, dzięki wierze. Przez ten pokarm udzielany nam jest żywot wieczny.

Duchowy pokarm, o którym tu mówimy, to nie jest jakaś filozofia, religia lub ludzka ideologia. Tym pokarmem jest po prostu Ewangelia – posłannictwo zbawienia samego Zbawiciela. Ten fakt, uchwycony przez wiarę, jest tą prawdziwą manną. To Jezus jest najodpowiedniejszym pojęciem tego słowa. To Jezus nazwany jest „słowem żywota” (1 Jana 1:1). On sam mówił o sobie: „*Nie Mojżesz wam dał chleb z nieba, ale Ojciec mój daje wam chleb on prawdziwy z nieba. Albowiem chleb Boży ten jest, który zstępuje z nieba i żywot daje światu*” – Jan 6:32-33.

Dzięki tej mannie Izraelici żyli już na puszczy, nawet o tym nie wiedząc. Mając na względzie ofiarę okupową Jezusa Chrystusa (a należała ona wówczas jeszcze do przyszłości), Pan Bóg uczynił przymierze z Izraelem, dzięki któremu już w tamtym czasie mogły nań spłynąć błogosławieństwa i dary. Pojednanie z Panem Bogiem, które uskutecznił Jezus, rozciągnie się ostatecznie na wszystkie pokolenia ziemi. Swoją cięń rzuciło one najpierw na Izrael.

„*Zbierajcie z niego każdy, ile trzeba ku jedzeniu...*” (w.16). Duchowe potrzeby nie są równe dla każdego: „*...tak jako komu Bóg udzielił miarę wiary...*” (Rzym. 13:3). W takiej mierze może każdy przyjąć duchowy pokarm i duchowo wzrosnąć. Niemowlę potrzebuje mleka poznania podstawowych zasad wiary. Dojrzałemu potrzebny jest twardy pokarm dla zbudowania, znajomości i poznania głębokich myśli Bożych (Hebr. 5:13-14). Zdolność naszego pojmowania ma również określoną miarę. Jest pewne minimum, jak i pełnia naszego poznania. W każdym bądź razie „*każdemu z nas dana jest łaska według miary daru Chrystusowego*” (Efezj. 4:7). W przeciwieństwie do nas o Panu mamy powiedziane: „*Albowiem ten, którego Bóg posłał, słowo Boże mówi, boć mu nie pod miarą daje Bóg Ducha*” – Jan 3:34.

Pismo Święte podaje nam miarę: jeden gomer na osobę. Wydajność zbierających nie była równa. „*I nie zbywało temu, co więcej nazbierał, ani nie dostawało temu, co mniej; każdy według tego, co mógł zjeść, nazbierał*” (w. 18).

Wszyscy, którzy wierzą, otrzymają od Pana tyle, ile potrzebują. Na końcu każdy otrzyma żywot. Nie będzie nikogo, co by mniej otrzymał niż życie wieczne, ale nie będzie też nikogo, który by ponad to coś osiągnął. Indywidualne zdolności nie będą miały znaczenia, bo to jest dar. To nie jest nic zarobionego swoim talentem, nic zasłużonego, „*aby się nie chlubiło żadne ciało przed obliczem jego*” (1 Kor. 1:29).

Manna była nie tylko zdrowym pożywieniem, ale była również bardzo smaczna – „*jak placki z miodem*”. Podobnie duchowa manna. Słowo Boże, właściwie spożyte i przyjęte wiarą, do głębi zadowoli umysł i serce, uczucia i rozum. Dla nas jeszcze droższa będzie

myśl, gdy pod pojęciem „manny” rozumieć będziemy samego Zbawiciela, którego ciało i krew spożywamy. Widzimy to w symbolu podczas obchodzenia Pamiątki Jego śmierci. Jakaż głębia świadomości nowego życia oświeca nasze dusze!... Cóż za nasycenie naszego ostatecznego pragnienia i tęsknoty!... Jakie uczucie naszego uzdrowienia i pokój przewyższający wszelkie wyrozumienie są nam dane przez pojednawczą krew Jezusa! Prawdziwie jest to pokarm nad pokarmami!

Mimo to nadszedł jednak taki dzień, w którym Izrael uskarżał się na ten chleb z nieba, z lekceważeniem wyrażał się o tym Boskim darze: „*Przecześnieście nas wywiedli z Egiptu, abysmy pomarli na tej puszczy? bo nie masz chleba ani wody, a dusza nasza obrzydziła sobie ten chleb nikczemny*”; „*Wspominamy sobie na ryby, któreśmy jadali w Egipcie darmo, na ogórki, i na melony, i na łuczek, i na cebulę, i na czosnek. A teraz dusza nasza wywiedła nic inszego nie mając, oprócz tej manny, przed oczyma swymi*” – 4 Mojż. 21:5, 11:5-6.

Dar Boży odrzucają, Tego, który im daje żywot w swojej głupocie depczą nogami. Nie potrzebują Baranka, który zniósł grzech świata. Nic też dziwnego, że są jeszcze w swoich grzechach, że Pan przypuścił na nich węże ogniste. Od ich ukąszeń wielu umierało, dopóki Mojżesz nie zawiesił na drzewie miedzianego węża. „*I było to, gdy kogo wąż ukąsił, a spojrzął na węża miedzianego, że żyw został*” – 4 Mojż. 21:9. Dopiero wtedy, gdy Żydzi, którzy odrzucili swojego Mesjasza i Zbawiciela, spojrzą na Onego ukrzyżowanego, którego przebodli i z żalości gorzko zapłaczą nad Nim dlatego, że nie poznali czasu swego zbawienia, dopiero wtedy będą uzdrowieni z śmiertelnego ukąszenia węża przez grzech. To, że nasz Pan za nas został uczyniony grzechem (2 Kor. 5:21), jest pozaobrazem miedzianego węża, potwierdza sam Pan słowami: „*A jako Mojżesz węża na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy*” – Jan 3:14.

W podobnym niebezpieczeństwie obrzydzenia sobie manny możemy być i my. Właśnie tacy, którzy skosztowali dobroci Bożej, są narażeni w całym tym wieku na pragnienie „*cebuli, czosnku i mięsa*”, które oferuje Egipt, jako bardziej pociągające niż prosty, czysty i zdrowy pokarm Słowa Bożego. Obrzydzili sobie mannę i nazwali ją „*nędznym pokarmem*”. „*...mając świerzbujące uszy, a odwróć uszy od prawdy, a ku baśniom je obróć*” – 2 Tym. 4:3-4.

Ciało zawsze pożąda pokarmu cielesnego, który życia nie utrzymuje ani życia dać nie może. Mannę, jako pokarm, naznaczył im Pan Bóg tylko na czas wędrówki po puszczy. W Ziemi Obiecanej już jej nie potrzebowali. „*I przestała manna nazajutrz, gdy poczęli jeść zboża onej ziemi; i nie mieli więcej synowie Izraelscy manny*” – Joz. 5:12. Byli już w ziemi opływającej mlekiem i miodem. Tak i my teraz jeszcze potrzebujemy pokarmu wiary, tak długo, aż przyjdziemy tam, gdzie będziemy już

oczyna oglądać rzeczywistość. Manna jest pokarmem w czasie wędrówki przez pustynię w czasie duchowego braku. A gdy nasza pielgrzymka się już skończy i dostąpimy wyczekiwanego zmartwychwstania, będziemy połączeni z naszym Panem i Głową. Wówczas usiądziemy razem z Nim przy nader obficie zastawionym stole. „Bo cząstkowa jest (jeszcze teraz) nasza wiedza i cząstkowe nasze prorokowanie. Lecz gdy nastanie doskonałość, to co cząstkowe przemienie. Teraz bowiem widzimy jakby przez zwierciadło i niby w zagadce (...), ale wówczas poznam tak, jak jestem poznany” – 1 Kor. 13:9-10,12 (BW).

„A w owym dniu – mówi Jezus – o nic pytać mnie nie będziecie” – Jan 16:23. Członkowie Kościoła nie będą już potrzebowali nauki ze Słowa, nie będą już przez studiowanie Pisma Świętego przyswajając sobie znajomości Jezusa Chrystusa, bo ujrzą Go wtedy, jakim jest. „Lecz wiemy, iż gdy się on objawi, podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go tak, jako jest” – 1 Jana 3:2. Wtedy i oni w ziemi Chanaan, „w ziemi opływającej mlekiem i miodem”, nie będą dłużej potrzebowali manny. □

„Der Tagesanbruch” 1989, nr 1, str. 96

# Służba jako Boży przywilej

■ LESŁAW ZAWITKOWSKI

PIĘKNA PRACA... I CIĘŻSZY SĄD

„A powinien też cieszyć się dobrym imieniem u tych, którzy do nas nie należą, aby nie narazić się na zarzuty i nie popaść w sidła diabelskie” – 1 Tym. 3:7 (BW).

**B**óg jest Bogiem porządku i takowy zaleca w swoim Kościele. Jednym z ważnych elementów tego porządku jest naznaczenie i wybór sług zborowych, czyli starszych i diakonów.

Wszyscy członkowie rodziny Aaronowej nadawali się do służby kapłańskiej, jednak w związku z tą służbą istniały pewne ograniczenia, przeszkody i warunki.

Tak samo jest z Kapłaństwem pozafiguralnym – wszyscy są kapłanami, wszyscy są członkami pomazanego Ciała, a pomazanie oznacza dla każdego zupełne upoważnienie do kazania i nauczania wesołej nowiny, według tego, co napisano: „*Duch Panującego Pana jest nade mną; przeto mię pomazał Pan, abym opowiadał Ewangelię cichym...*”. Podczas gdy słowa te stosują się głównie do Głowy Chrystusa, Nowego Stworzenia, Królewskiego Kapłaństwa, to równocześnie stosują się do wszystkich Jego członków.

Jak wymagano od figuralnych kapłanów, aby byli wolni od pewnych zmaz i ułomności, oraz aby doszli do pewnego wieku, tak też i wśród członków Królewskiego Kapłaństwa są tacy, którym brak kwalifikacji do służby publicznej, podczas gdy inni posiadają taką. Każdy powinien skromnie rozważyć w sobie miarę posiadanych przez siebie darów Bożych, a z tego wynioskować miarę swego szafarstwa i odpowiedzialności. Podobnie wszyscy członkowie powinni rozpoznać wzajemne swoje uzdolnienia naturalne i duchowe oraz odpowiednio do tego osądzić, jaką jest Boża wola.

W figurze ważnym czynnikiem był wiek danej osoby, ale u pozafiguralnych kapłanów czynnik ten ma oznaczać doświadczenie i rozwój charakteru. Ułomność zezowatych oczu w figurze oznacza u po-

zafiguralnego Kapłaństwa brak jasnego wglądu w rzeczy duchowe, co może być słuszną przeszkodą dla publicznej służby w Kościele. Podobnie wszystkie najrozmaitsze ułomności, jakie przeszkadzały w figuralnym kapłaństwie, mogą przedstawiać rozmaite moralne, fizyczne lub umysłowe ułomności i niezdolności wśród pozafiguralnego Kapłaństwa.

Te ułomności, które mogą powstrzymać członka Ciała Chrystusowego od zajęcia miejsca publicznego sługi Kościoła i Prawdy, nie potrzebują koniecznie powstrzymywać jego duchowego rozwoju i uznania, że posiada on na równi z innymi pełne prawa przy duchowym Pańskim stole i przy tronie Jego łaski.

Jak nikt nie mógł spełniać funkcji najwyższego kapłana, z wyjątkiem tego, kto nie posiadał cielesnych ułomności i był w odpowiednim wieku, tak też jest i z tymi, którzy mają służyć jako posłannicy Prawdy w „słowie i nauce”. Nie mogą oni być nowicjuszami, lecz członkami Ciała, takimi, których dojrzałość charakteru, znajomość i owoce ducha uzdalniają do takiej służby. Tacy mają być uznani za starszych, czyli dojrzałych co do znajomości Prawdy i nadający się do rady i napominania braci zgodnie ze Słowem Bożym.

Przy takim zrozumieniu słowa „starszy” uznajemy słusność oświadczenia Pisma Świętego, że wszyscy, którzy biorą udział w duchowym nauczaniu Prawdy, są właściwie nazwani „starszymi”, bez względu na to, czy spełniają służbę apostołów, ewangelistów, pasterzy lub nauczycieli.

Wartość ich powinna być potwierdzona pobożnym życiem, pokornym zachowaniem się i duchem osobistej ofiary; wartość tę powinien również potwierdzić

brak wszelkiego ubiegania się o zaszczyty i sprośne zyski, jak również ich nauczanie, wytrzymujące surową krytykę myślących badaczy Pisma Św., którzy badając je, mogą się przekonać, czy postępowanie i nauka tych dozorców są w zupełnej zgodzie z literą i duchem Słowa Bożego.

Nakazem Pańskim jest, aby każdy członek Kościoła służył innym odpowiednio do swoich zdolności i talentów, oraz aby każdy był na tyle skromny i pokorny, żeby *„więcej o sobie nie rozumiał, niżeli potrzeba rozumieć, ale iżby o sobie rozumiał skromnie”*, odpowiednio do jego aktualnych talentów, jakimi go Pan obdarzył.

Zbór również nie powinien naznaczać i wybierać spośród siebie takich, którzy pragną być większymi niż na to zasługują. Przeciwnie należy przyjąć pokorę jako konieczną kwalifikację do starszeństwa, czyli do służenia w każdym dziale pracy. Np. jeżeli dwóch braci posiada jednakowe talenty, ale jeden jest ambitny i pnie się naprzód, zaś drugi jest pokorny i stoi na uboczu, to duch Pański, będący duchem mądrości i zdrowego umysłu, nauczy lud Pański, aby uznać, wybrać brata skromniejszego jako takiego, któremu Pan bardziej sprzyja. Dla Pana wszyscy jesteśmy owcami, które powinny charakteryzować się posłuszeństwem, uległością, pokorą i spokojem, ale by owca mogła odnieść zwycięstwo, musi mieć „charakter”. Dobrze jest mieć pokój ze wszystkimi ludźmi, ale tam, gdzie zapominamy o Słowie i duchu Pańskim, byle tylko utrzymać pokój, tam zapewne pokój ten zaszkodzi nam w większym lub mniejszym stopniu.

Zbór, bracia, siostry, wybierając sługi zboru powinni najpierw upewnić się, czy dany brat ma rzeczywiste kwalifikacje na starszego, diakona w Kościele, czy ma zdrowy pogląd na podstawowe doktryny Ewangelii – na powołanie, pojednanie, odkupienie przez kosztowną krew Chrystusową, na wtórą obecność naszego Pana, czy jest zupełnie poświęcony Panu, Jego posłannictwu, Jego braciom i Jego służbie.

Apostoł Paweł podaje wyczerpującą radę, kto ma być odpowiednio uznany przez zbór za starszego, opisując szczegółowo, jaki ma być jego charakter. 1 Tym. 3:1-7 *„Prawdziwa to mowa: Kto o biskupstwo się ubiega, pięknej pracy pragnie. Biskup zaś ma być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, umiarkowany, przyzwoity, gościnnie, dobry nauczyciel, Nie oddający się pijaństwu, nie zadzierzysty, lecz łagodny, nie swarliwy, nie chciwy na grosz, Który by własnym domem dobrze zarządzał, dzieci trzymał w posłuszeństwie i wszelkiej uczciwości, bo jeżeli ktoś nie potrafi własnym domem zarządzać, jakże będzie mógł mieć na pieczy Kościół Boży? Nie może to być dopiero co nawrócony, gdyż mógłby wzbić się w pychę i popaść w potępienie diabelskie. A powinien też cieszyć się dobrym imieniem u tych, którzy do nas nie należą, aby nie narazić się na zarzuty i nie popaść w sidła diabelskie”* (BW).

Powinni to być ludzie uczciwi, czystego serca, mający tylko jedną żonę; a jeśli mają dzieci, trzeba przekonać się, do jakiego stopnia rodzice wywierają dodatni wpływ na swoją rodzinę. Albowiem słusznie można wnioskować, że jeśli zaniedbują swych obowiązków względem swych własnych dzieci, to pewnie będą zaniedbywać się w swej służbie w Kościele.

Taki kandydat na starszego nie powinien być dwoistego języka (fałszywy), nie powinien być osobą zuchwałą i kłótliwą. Powinien mieć dobrą opinię poza Kościołem, zborem, nie po to, by świat go kochał i szanował, ale po to, by świat nie mógł mu wytykać czegoś w jego charakterze odnośnie uczciwości, prawdomówności, moralności i zachowania.

Ktoś może powiedzieć, że mamy tu do czynienia z jakąś cenzurą, lustracją, prześwietlaniem, ale tak być musi, by uniknąć przykrych niespodzianek, by nikt nie popadł w pychę i zarozumiałstwo, by zamiast Ewangelii nie głosił siebie, by nikt nie uważał, że urząd starszego czy diakona jest urzędem dożywotnim, bo takie jest w końcu zalecenie Boże.

Najpomyślniej rozwijają się te zbory, w których nie ma zbyt wielu publicznych mówców, wskutek czego badanie Biblii stało się regułą, a nie wyjątkiem.

To, co słyszy się uchem, choćby słowa były wypowiedziane najpiękniej i przez mądrego mówcę, nie trafia tak głęboko do serca jak odpowiednio przeprowadzone badanie Pisma Świętego, w czym wszyscy powinni brać czynny udział, zachęcając się do tego wzajemnie. 1 Tym. 5:17-18 *„Starszym, którzy dobrze swój urząd sprawują, należy oddawać podwójną część, zwłaszcza tym, którzy podjęli się zwiastowania Słowa i nauczania, albowiem Pismo mówi: Młóćcemu wołowi nie zawiązuje pyska, oraz: Godzien jest robotnik zapłaty swojej”* (BW). Jak. 3:1-2 *„Niechaj was niewiele będzie nauczycielami bracia moi.”*

Co to ma oznaczać? Apostoł sam odpowiada: *„Wiedząc, że cięższy sąd odniesiemy”* – wiedząc, że w miarę większych przywilejów w Ciele Chrystusowym, wzrasta też nasza odpowiedzialność i narażamy się na większe pokusy. Apostoł nie powiada, że nikt z nas nie powinien zostać nauczycielem, lecz raczej chce, aby każdy, kto posiada odpowiednie zdolności na nauczyciela, zapamiętał sobie, że wielka jest odpowiedzialność w podejmowaniu się głoszenia Słowa Bożego, gdyż trzeba zrobić wszystko co tylko możliwe, by nie wyszło ani jedno takie słowo, które by źle przedstawiało Boski charakter i plan, czyniąc tym ujmę Bogu i krzywdę tym, którzy słuchają takiego nauczania.

Przykładem dla nas wszystkich może być prorok Jeremiasz, który głosił Izraelowi prawdziwe poselstwo Boże. Wskazywał im, że zaniedbywali przymierze Pańskie i swoje obowiązki względem Boga. Napominał, że jeszcze nie jest za późno na pokutę. Jeżeli odwrócą się od grzechu, zostaną wybawieni, a jeżeli nie, cały naród będzie oddany w ręce nieprzyjaciół

i zostanie zabrany do niewoli. Jeremiasz jako prorok Boży musiał zapowiadać spustoszenie Judy i Jerozolimy. Przepowiadał różne klęski dla niegodziwych królów, którzy grzesznie postępowali przed oczyma Boga i za napomnienia te „odwdzięczali” się prorokowi karaniem. Prorok ściągnął na siebie największy gniew króla, bo fałszywi prorocy dodawali władcy otuchy i zachęcali do znienawidzenia proroka Bożego. Jeremiasz słysząc to, czuł się zniechęcony. Załamany rzekł sam do siebie: „I rzekłem: Nie będę go wspominał ani będę więcej mówił w imieniu jego” – Jer. 20:9. Prorok chciał uniknąć hańby, pogardy i prześladowania, jakiego już wcześniej doświadczył. Miał jednak świadomość, że musi głosić poselstwo Boże, bo Bóg go posłał. Sam powiedział: „Namówiłeś mnie, Panie, i dałem się namówić; pochwyliłeś mnie i przemogłeś. Stałem się pośmiewiskiem na co dzień, każdy szydzi ze mnie. Gdyż ilekroć przemawiam, muszę krzyknąć i wołać: Gwałt i zniszczenie! I tak słowo Pana stało mi się hańbą i pośmiewiskiem na co dzień” – Jer. 20:7-8.

W tym wielkim doświadczeniu i przeżyciu pokonuje pokusę zapewnienia sobie spokoju. Dlaczego? Odpowiada on sam: „Ale słowo Boże jest w sercu moim jako ogień palący, zamknięty w kościach moich, którym usiłowałem zatrzymać, ale nie mogłem”. Postanowił mówić, cokolwiek Bóg mu rozkaże, bez względu na to, co by go miało spotkać, nawet to najgorsze – śmierć. Jego serce przepelniała gorliwość i silne poczucie odpowiedzialności za ważność poselstwa, które mu dane było od Boga. Postanowił jeszcze raz ogłosić Izraelowi słowo zleczone przez Boga, które było przykre i gorzkie dla króla i narodu. Gdyby Jeremiasz uległ pod naporem bojaźni i nie ogłosił poselstwa Bożego, to z pewnością zostałyby usunięte jako mówcze narzędzie Boże, a jego miejsce zajęłyby ktoś inny. Ale jego gorliwość nie liczyła się ze stratami, przeszkodami i trudnościami. Bóg bardzo cenił gorliwość proroka, ponieważ ona świadczyła o pełnym posłuszeństwie i oddaniu się dla sprawy Bożej. Jeremiasz nie mógł się powstrzymać od tego, co Bóg mu rozkazał. Nie mógł stłumić ognia gorliwości w swojej duszy, bo gdyby to uczynił straciłby społeczność z Bogiem.

Jeśli popatrzymy na doświadczenia Eliasza, to trzy rzeczy mówią nam o jego zniechęceniu i załamaniu. Po pierwsze, grzech wpłynął na osłabienie jego mocy. Ogarnęła go świadomość własnej niedoskonałości. Eliasz zawiódł i uciekł, a do Boga modlił się słowami: „A gdy przyszedł i usiadł pod jednym jałowcem, życzył sobie umrzeć, i rzekł: Dostyć już, o Panie; weźmijże duszę moją, bom nie jest lepszy nad ojców moich” – 1 Król. 19:4.

Drugą przyczyną jego niepowodzenia było poczucie osamotnienia. 1 Król. 19:10 „Który odpowiedział: Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga zastępów; albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze twoje,

ołtarze twoje zburzyli, i proroki twoje mieczem pomordowali, a zostałem ja sam, i szukają duszy mojej, aby mi ją odjęli”. Samotność jest rzeczą bardzo ciężką, niebezpieczną i może sprzyjać załamaniu.

Trzecią przyczyną było zmęczenie pracą dla Pana, jak sam stwierdził: 1 Król. 19:14 „Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga zastępów”.

Eliasz otrzymywał wzmocnienie i uznanie u Boga, lecz przeżył duchowe i fizyczne zmęczenie. Był zupełnie wyczerpany, a wtedy przystąpił Szatan.

Zauważmy, kiedy Przeciwnik przypuszcza swoje ataki? – gdy jesteśmy zmęczeni, załamani, osamotnieni, gdy tracimy gorliwość w wykonywaniu pracy dla Pana. Podobnie było i z naszym Panem, gdy przebywał na puszczy.

Tak też często dzieje się i z nami. Gdy jesteśmy wyczerpani, załamani, zniechęceni, gdy tracimy gorliwość, przychodzi Szatan i mówi: to już koniec. Może nam się wydawać, że jesteśmy już nikomu nie potrzebni, nikt nas nie słucha, straciliśmy łaskę, czujemy się grzeszni, osamotnieni, a w końcu zmęczeni pracą dla Pana.

Odrzucamy przywileje i sposobności różnych usług w zborze, twierdząc, że się nie nadajemy, bo praca nasza nie przynosi owocu, bo wydaje się nam, że bracia, Bóg się od nas odwrócili, że straciliśmy łaskę, a w końcu ducha.

Praca Eliasza nie zakończyła się, chociaż tego pragnął. Modlił się: „Panie, weź życie moje”. Czy nie jest to łaska Boża, że Bóg nie odpowiada na wszystkie nasze modlitwy tak, jak byśmy tego chcieli?...

Eliasz słyszy głos: „Idź, udaj się w drogę powrotną”. I do nas Bóg często mówi: „Bracie, wracaj do swoich duchowych obowiązków, do nauczania w zborze, do pracy z dziećmi, do prorokowania o moim Królestwie. Wracaj do nauki w szkole Chrystusowej, do pracy nad samym sobą”. Może pracowaliśmy i nie czuliśmy z tego zadowolenia, ale możemy pracować jeszcze lepiej, być bardziej gorliwymi i czuć kierownictwo Boże i błogosławieństwo. Bóg chce, abyśmy umiłowali Go całym sercem.

Brak gorliwości u człowieka wierzącego świadczy o tym, że służy dwóm panom. Taki chrześcijanin znajduje się na niebezpiecznej drodze, gdyż tam, gdzie nie wkłada się całego serca, niemożliwe jest zwycięstwo nad grzechem.

Dlaczego Bóg oczekiwał gorliwości od proroków, a teraz wymaga jej od nas? Dlatego, że praca, jaką On nam powierzył, jest pracą bardzo ważną i nie można jej wykonywać byle jak, niedbale lub z opuszczonymi rękoma. Jer. 48:10 „Przeklęty, kto wykonuje dzieło Pana niedbale”.

Bóg objawił nam tajemnicę swojego Królestwa. Udzielił nam prawdziwego zrozumienia i światła duchowego. Zlecił nam ważne poselstwo do ogłoszenia. Poinformował nas swoim słowem, podobnie jak

Jeremiasza, co ma nadejść, o tym, że obecne systemy cywilne i religijne upadną, a władza i panowanie będą oddane Temu, który ma do tego słuszne prawo. Dan. 2:44 „*Za dni tych królów Bóg niebios stworzy królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone, a królestwo to nie przejdzie na inny lud; zniszczy i usunie wszystkie owe królestwa, lecz samo ostoje się na wieki*”.

Możemy się radować, że poselstwem, które mamy ogłaszać, jest zburzenie królestw tego świata i zbudowanie nowego – Bożego Królestwa, o które się modlimy. Ogłaszajmy to chwalebne Królestwo słowem, czynem, drukiem i wszelkimi sposobami, jakie Bóg raczy nam wskazać.

Wiedzmy, że możemy spotkać fałszywych proroków, tak jak ich spotkał Jeremiasz, którzy nie będą rozpoznawać czasów stosownie do poselstwa Bożego. Mogą nawet wyśmiewać obietnicę Bożą.

Apostoł Piotr pisał: „*Wiedźcie przede wszystkim to, że w dniach ostatecznych przyjdą szyderycy z drwinami, którzy będą postępować według swych własnych pożądliwości i mówić: Gdzież jest przyobiecane przyjście jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia*” – 2 Piotra 3:3-4.

Czyż nie jest tak dziś, że nauki dotyczące czasu są odłożone na bok z adnotacją, że nic się nie dzieje. Pytają: Gdzież jest Pan? Gdzie jest Jego Królestwo?

Pokonajmy pokusę pobudzającą nas do zapewnienia sobie spokoju i ukojenia, że te nauki są nam niepotrzebne do zbawienia, że obrazy, figury i proroctwa, które potwierdzają Boski plan, są mniej ważne, bo nie pobudzają do miłości.

Słowo Boże, które przyjęliśmy w całości, niech będzie ogniem palającym w sercach naszych – palajmy pełnią gorliwości, a nie tylko po części, bo mamy wykonywać całe dzieło Boże.

Gdy wstrzymamy się od opowiadania tej wesołej nowiny, to ogień ducha świętego w nas zagaśnie.

Prawda Boskiego poselstwa kładzie na nas większą odpowiedzialność. Okażmy Bogu naszą wdzięczność za Jego dobrotliwość i za to, że dał nam znajomość wielkiego poselstwa o zbawieniu oraz zrozumienie czasów i chwil.

Tajemnice Boże są teraz objawione wiernym i gorliwym dzieciom Bożym. Dane jest wyrozumienie „głębokości Bożych”, które przedtem nie były objawione nawet najwierniejszym z świętych Pańskich. Bądźmy wiernymi i gorliwymi Jeremiaszami w ogłaszaniu Boskiego Królestwa, które ma nastąpić. 2 Piotra 3:13-14 „*Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka*”.

Ogłaszajmy Jego Słowo w cichości i miłości, a jednocześnie starajmy się, abyśmy bez zwały i bez nagany od niego znaleźni byli w pokoju. □

## Echa z konwencji



KRAKÓW

18 KWIETNIA 2010 R.

„*Proroctw nie lekceważcie*” – 1 Tes. 5:20 (BW).

Pod takim właśnie hasłem i przewodnią tematyką opartą na powyższych słowach apostoła Pawła odbyła się w dniu 18 kwietnia 2010 r. kolejna konwencja w Krakowie. Tradycyjnie już, te wiosenne społeczności w Krakowie otwierają sezon konwencyjny. Trzeba powiedzieć, że ta konwencja od samego początku była inna niż wszystkie, jakie do tej pory miały w Krakowie miejsce... Ustalony na wiele miesięcy wcześniej termin konwencji splótł się ze smutnymi i dramatycznymi wydarzeniami w naszym kraju, związanymi z katastrofą prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem. Natomiast w niedzielę odbywały się w Krakowie uroczystości pogrzebowe Prezydenta RP i jego małżonki, należało się więc liczyć z dużymi utrudnieniami w ruchu. Przekazywane w środkach przekazu informacji o zamiarze uczestnictwa w uroczystościach

pogrzebowych głów wielu państw oraz związane z tym plany czasowego wstrzymania ruchu na wielu krakowskich drogach sprawiły, że wiele braterstwa, którzy zwykle „obowiązkowo” przybywali do Krakowa, zdecydowało tym razem jednak pozostać we własnych zborach. Stąd też liczba uczestników konwencji, według oceny organizatorów, wynosiła około połowę „normalnej” ich ilości.

Wiele było obaw i pytań, niepewności, czy ktokolwiek zdoła dotrzeć, czy bracia zdecydują się jednak trochę zaryzykować – obaw na tyle silnych, że Zbór krakowski rozważał nawet możliwość odwołania tej konwencji... Odbieraliśmy sporo telefonów z pytaniem: Czy jest konwencja? Nie odwołaliście? Czy nie obawiacie się, że nikt nie przyjedzie?

No cóż... Trzeba uczciwie powiedzieć, że obawialiśmy się, choć dziś wiemy już, że decyzja o odwołaniu konwencji byłaby chybiona... Gdy w niedzielny poranek zaczęli przybywać konwencyjni goście, nie-



Miłego uśmiechu nigdy zbyt wiele

którzy nawet nieco zadziwieni i zaskoczeni niezwykle małym natężeniem ruchu w Krakowie, było już wiadomo, że jest dla kogo wkładać wysiłek, że warto. Widok przyjeżdżających coraz to nowych braterstwa był dla tych miejscowych, zaangażowanych w pracę przy konwencji, naprawdę dużą motywacją – bo cóż byłaby warta najlepiej nawet zorganizowana „uczta duchowa”, gdyby piękna i gotowa na przyjęcie gości sala pozostała pusta? Nie powinien w tej sytuacji



Konwencja to także okazja do braterskich spotkań...

dziwić fakt, że organizatorzy z taką radością witali przybywających braterstwa i dziękowali im za to tylko, że zdecydowali się tutaj BYĆ. Te wszystkie okoliczności były jakby dodatkową pomocą i spoiwem, które dawały nam tego dnia

bardzo szczególne poczucie jedności – jedności mogącej pokonać obawy i trudności.

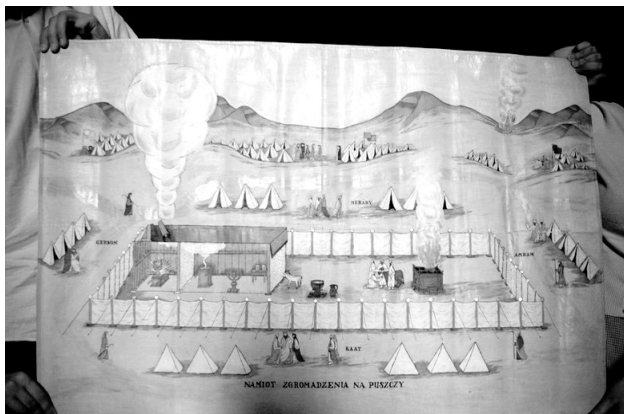
Wysłuchaliśmy z uwagą wykładów czterech mówców: br. Adama Kubica, br. Piotra Krajcera, br. Daniela Krawczyka oraz br. Stanisława Sławińskiego. Bracia skierowali nasze myśli i serca na Boże obietnice i plany, o których możemy dowiedzieć się z Jego Księgi. Mówcy uświadamiali nam ważność prorocत्व, które są dla nas jak „świeca w ciemnym miejscu świecąca” (2 Piotra 1:19), ale zwracali również uwagę, że nawet jeśli dzięki Bożej łasce jest nam czasem dany przywilej zrozumienia i poprawnej ich interpretacji, powinniśmy podchodzić do nich z wiarą, ale i z pokorą, która pomoże nam zachować odpowiedni dystans i wyciągać wnioski. Bardzo istotną sprawą jest to, by zrozumienie prorocत्व nie było celem samym w sobie, lecz środkiem, narzędziem pomagającym nam nie tylko w pełnieniu roli baczego obserwatora oraz czujnego, aktywnego „stróża”, ale także w zmienianiu życia i budowaniu się w miłości Chrystusowej – jedynie ona bowiem stanowi o naszej wartości i jedynie ona jest „przepustką do Królestwa”. Wejścia do tego Królestwa i uczestnictwa w obiecanych błogosławieństwach życzyli słuchaczom wszyscy usługujący bracia. Oby lekcje, których wysłuchaliśmy, a także miła, spokojna i ciepła atmosfera tej konwencji nam w tym pomogły.

Istotnym elementem tej konwencji, bo tym wydarzeniem w ostatnim czasie żyje nasza społeczność, było przekazanie przez br. Pawła Kupskiego krótkiej informacji na temat aktualnego stanu zdrowia Paulinki Siwek, która końcem grudnia uległa bardzo poważnemu wypadkowi. Na szczęście, dzięki łasce Bożej, stan jej zdrowia systematycznie się poprawia. W krótkim filmiku ze szpitala z radością mogliśmy obejrzeć, jak Paulinka się uśmiecha i z ekranu machaniem, do niedawna całkowicie bezwładnej ręki pozdrawia uczestników konwencji. Brat Paweł przekazał również podziękowania ze strony rodziny Pauliny, a szczegól-



I rodzinnych...





A ciekawe, o czym uczyły się dzieci na szkółce?



Tak w sumie, to nawet nie było źle...

nie jej rodziców, za tak liczne dowody braterskiej miłości, troski, wsparcia i tak wielu modlitw, bez których trudno by im było przetrwać czas, gdy każdy dzień życia ich córki stał pod wielkim znakiem zapytania.

Około godziny 16 nadeszła chwila zakończenia konwencji i wyjazdu do domów. Mimo całej otoczki nietypowości towarzyszącej temu braterskiemu spotkaniu, jasne i pełne pokoju twarze opuszczających

salę braterstwa mówiły wszystko: było warto! A jeśli Pan pozwoli, to zarówno tych, którzy byli tym razem, jak i tych, którzy się nie wybrali, gorąco zapraszamy do Krakowa jesienią, 10 października. A już teraz prosimy, by nasz Dobry Ojciec raczył udzielić swej łaski i pobłogosławić tę kolejną, krakowską społeczność przy Jego Słowie...

Krzysztof Nawrocki  
fot. Agnieszka Kozon

## „Cóż jest prawda?”

O to pytanie, które powinien zadać każdy chrześcijanin i na które powinien starać się znaleźć odpowiedź. Powinniśmy nauczyć się miłować i cenić prawdę dla niej samej; szanować ją i poważać przez uznanie i przyjęcie jej bez względu na to, gdzie ją znajdujemy i przez kogo jest przedstawiona. Prawda zaprezentowana przez samego Szatana jest równie prawdziwa, jak prawda wypowiedziana przez Boga.

Być może chrześcijanie są grupą najbardziej skłoną przeoczyć ten fakt. Jakże często zdarza się, że w jakiejś kontrowersji pomijają i ignorują prawdę wypowiedzianą przez przeciwnika. Szczególnie często ma to miejsce podczas sporu z niewiernym. Sądzą, że mają całkowitą wolność podważania wszystkiego, co on powie na tematy religijne. Nie jest to prawidłowa zasada. Wielu niewiernych to uczciwi ludzie – tak samo pragnący mówić o prawdzie i wierzyć w nią jak chrześcijanie – i jeśli w rozmowie z nimi ignorujemy prawdy, jakie nam przedstawiają, to nie tylko nie udaje się nam przekonać ich do naszych prawd, ale również gasimy wszelką nadzieję dotarcia do nich; jeśli bowiem nie zdołamy przyjąć ewidentnej prawdy, jaką nam przedstawiają, to rodzi się w nich pogarda dla tego, kto nie jest wystarczająco uczciwy, by przyjąć jakąś prawdę, bo nie widzi, jak można ją pogodzić z inną prawdą. Przyjmujemy prawdę wszędzie, gdzie ją znajdujemy, bez względu na to, czemu zaprzecza, a w zakresie zharmonizowania jej później z innymi prawdami polegamy na „Duchu prawdy, który wprowadzi was we wszelką prawdę”, jak obiecał Jezus.

Prawda, jak skromny, mały kwiatek na pustyni życia, jest otoczona i niemalże zaduszona przez wybujały wzrost chwastów błędu. Jeśli chcesz ją znaleźć, to musisz cały czas się rozglądać. Jeśli chcesz zobaczyć jej piękno, musisz odgarnąć na bok chwasty błędu i ciernie fanatyzmu. Aby ją posiąść, musisz schylić się, by ją uchwycić.

Nie zadowolaj się jednym kwiatem prawdy. Gdyby jeden miał wystarczyć, to nie istniałoby ich tak wiele. Zawsze zbieraj i szukaj.

Spleć je razem jak girlandę – „obłożysz się nimi jako oblubienica”. „Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają; uwiąż je u szyi twojej, napisz je na tablicy serca twojego. Tedy znajdziesz łaskę i rozum dobry przed oczyma Bożemi i ludzkiemi.” (Przyp. 3:3-4). C.T.R.

### Cześć dla Stwórcy

Cieszmy się bracia z tej szczęśliwości,  
 Że nas ubogich powołał Bóg,  
 Że Jego święta ziemia nas gości,  
 By nas w przyszłości zaszczycić mógł.

Oddajmy wszystko co posiadamy,  
 Oddajmy Jemu chwałę i cześć,  
 Nawet w ofierze życie swe dajmy,  
 Chwała Ci, Stwórco, chwała i cześć.

Bo cóż Mu więcej oddać możemy?  
 Co tylko istnieje, to Jego jest,  
 Nawet, że jeszcze dzisiaj żyjemy,  
 To tylko z łaski Jego to jest.

Jakież to dziwne są drogi Boże,  
 I nieuchwytnie od ludzkich dusz,  
 Świat tego wcale pojąć nie może,  
 Co Bóg zamierzył, staje się już.

Cieszmy się bracia, Bóg w swej miłości  
 Przez łzy do szczęścia prowadzi nas,  
 Nikt nie odejmie naszej radości,  
 Gdy uwielbienia nadejdzie czas.

*Tadeusz Szczepanik*

### Pomaganie

Osobiście nic nie mogę uczynić dla Pana,  
 Pan nie jest z nami w ciele tutaj na tej ziemi.  
 Bo powstał z martwych, władza Jemu dana,  
 Ażeby rządził ze swymi świętymi.

Lecz członki ciała Jego jeszcze się znajdują,  
 Którym możemy służyć osobiście.  
 Pomocy nieraz bardzo potrzebują,  
 Żeby się znaleźć na niebieskiej liście.

Sam Pan zapewnia, że choć szklanka wody,  
 Gdy w Jego imieniu będzie im podana,  
 Tacy nie tracą u Niego nagrody,  
 Zapłata za to ma być poczytana.

Jak byśmy weseli, szczęśliwi się czuli,  
 Gdybyśmy tak Pana w ciele zobaczyli!  
 Zapewne z radości myśli byśmy snuli,  
 W czym Jemu najlepiej byśmy usłużyli.

Maluczcy Pańscy przebywają w świecie,  
 Nieraz pragną pociechy w bojaźni i trwodze.  
 Chociaż uważani od ludzi za śmiecie,  
 Starają się kroczyć po tej wąskiej drodze.

*Katarzyna Żołyńska*

## Konwencje w roku 2010

- 9 maja – **Andrychów**, Miejski Dom Kultury
- 23 maja – **Leszno**, Dom Kolarza w Lesznie, ul. Dworcowa (org. Zbór we Włoszakowicach)
- 13 czerwca – **Tarnów**, sala Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Al. Solidarności 5-9
- 26-27 czerwca – **Hebdów** (org. Zbór w Niepołomicach)
- 10-11 lipca – **Budziarze**
- 17-18 lipca – **Ciemnoszyje**
- 23-25 lipca – **Białogard**
- 8-13 sierpnia – Konwencja Międzynarodowa **Baia Mare (Rumunia)**
- 19 września – **Poznań**
- 10 października – **Kraków**, Nowohuckie Centrum Kultury

## BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- Dnia 12 marca 2010 r. zmarł w wieku 83 lat brat w panu **ROMAN SOJKA**, członek Zboru w Katowicach. Wspólnie z żoną przeżyli 58 lat, z czego służbie Bogu ofiarowali 38, służąc braciom i Prawdzie ze wszystkich sił i możliwości. Jego donośny głos, słyszany na wielu konwencjach i pogrzebach, będzie brzmiał długo w naszej pamięci, radość i ciepło bijące od jego osoby grzeje cały czas, pozostanie z nami w naszych sercach na zawsze.
- W dniu 7 kwietnia 2010 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **STANISŁAW KUC**, członek Zboru w Oleszycach. Przeżył 89 lat, w tym 64 lata w Prawdzie.